Nr 74 Czwartek 2 (15) kwietnja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisow Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

| | miesięcznie | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.- |
| Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.- |

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

## Prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał drugi

dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści **Henryka Sienkiewicza „WIRY“**.



### KALENDARZ.

2 (15) Franciszka.

**Biuro Tow. Oświata** (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

**Ćwiczenia w P. T. G.** W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

**Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Zytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

**Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich** w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

**Biuro Koła Kobiet Polek**, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

**Biuro pośrednictwa pracy** „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

**Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich** otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

**Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

## Syndykalizm.

Strajk urzędników pocztowych i olbrzymi wiec w Hippodromie paryskim znowu przypomniały rządowi i społeczeństwu francuskiemu o istnieniu ruchu syndykalistycznego i jego dążnościach. Pod wpływem syndykatów Francya w ciągu całego tygodnia była prawie odcięta od świata, zamęt panował we wszystkich sprawach, wymagających stałej a szybkiej komunikacyi pocztowej lub telegraficznej. A gdy już ludność odczuła na sobie skutki zorganizowanej anarchii, właściwi jej sprawcy w osobie menerów „konfederacyi Generalnej Pracy“ ukazali się na scenie obok urzędników państwowych i usiłowali nie bez powodzenia pozyskać urzędników dla swych haseł.

Jakiemi hasłami kieruje się owa osławiona „C. G. T.“ (Confederation Générale du Travail“) i jaką jest historya tej organizacyi?

Wielka rewolucya w swem bezwzględnem dążeniu do równości posunęła się tak daleko, że prawem z dnia 17 czerwca 1791 r. (Lex Chapelier) zabroniła tworzyć jakiekolwiek związki zawodowe. Kodeks karny groził więzieniem osobom, które zechciałyby wejść w porozumienie dla podniesienia płacy zarobkowej za pomocą strajku (art. 415).

Dopiero druga monarchia przyniosła robotnikom uznanie związków zawodowych, o ile łączą one nie więcej niż 20 członków.

Stowarzyszenia bardziej liczne były zawsze zakazane. Pomimo to istniały one i były tolerowane. W roku 1870 istniało 67 izb syndykalnych. O istnieniu ich wiedział rząd, wiedział również i o tem, ze łączą się one w izbę federalną, w której przeważają wpływy Międzynarodówki.

Uznania doczekały się liczniejsze związki,—ale tylko związki zawodowe, dopiero 21 marca 1884 roku. Prawo to pozwala łączyć się w „syndykaty“ osobom uprawiającym jeden zawód, lub zbliżone rzemiosła, pod warunkiem jednak, że owe „Syndykaty Zawodowe“ zajmować się będą wyłącznie „badaniem i obroną interesów ekonomicznych, przemysłowych, handlowych lub rolniczych“. Z tem samem zastrzeżeniem pozwolono poszczególnym syndykatom łączyć się w związki.

W celu zaspokojenia ekonomicznych potrzeb robotników prawo z roku 1886 stwarza w Paryżu pierwszą „Giełdę Pracy“.

Ani „Syndykaty“, ani „Giełdy Pracy“ nie poprzestały jednak na tych celach, dla których stworzyło je prawodawstwo. Stały się one ogniskiem agitacyi antyspołecznej i antypaństwowej. Powstały syndykaty, nieodpowiadające wymaganiom prawa, a „Giełda Pracy“ gościnnie przyjmowała je do swego łona, obok syndykatów legalnie istniejących.

Środowisko, złożone z samych tylko robotników, w znacznej części pozbawionych pracy, wytworzyło naturalnie atmosferę nader podatną dla wszelkiej agitacyi, płynącej z nienawiści i głoszącej hasła destrukcyjne. Żywioły anarchistyczne, wyparte z areny parlamentarnej przez stronnictwa socyalistyczne, rzuciły się skwapliwie na nową a łatwą zdobycz. Już w r. 1893 ministeryum Dupuy zwraca uwagę na szkodliwy i nielegalny kierunek pracy w syndykatach. Zamknięto wówczas paryską „Giełdę Pracy“, ponieważ nie chciała ona zastosować się do wymagań prawa. Ale po energicznym ministrze przyszła kolej na gabinet Waldecka-Rousseau, kokietującego żywioły niespokojne, zorganizowane w syndykatach, i „Giełdę Pracy“ otwarto ponownie.

W r. 1895 na kongresie w Limoges powstaje projekt założenia „Confederation Générale du Travail“. Inicyatorami tej nowej organizacyi byli ludzie których nie zadawalał kolektywizm Karola Marksa, a którzy chcieli rozpocząć pracę społeczną nie od walki parlamentarnej, lecz od bezpośredniego zaatakowania ustroju burżuazyjnego i kapitalistycznego.

Program Konfederacyi obejmował już nie obronę tylko interesów ekonomicznych, na którą zezwalało prawo r. 1884, lecz w drugim punkcie stawiał jako cel „zgrupowanie, niezależnie od przekonań, wszystkich pracowników uświadamiających sobie potrzebę walki dla usunięcia pracodawców i pracy najemnej“. Nie chodzi tu już o polepszenie doli robotnika przez zwiększenie jego pracy, lub polepszenie jej warunków, lecz o radykalne przekształcenie obecnych stosunków ekonomicznych. Konfederacya miała łączyć w sobie federacye syndykatów lokalnych i „Giełdy Pracy“.

W ten sposób miały powstać kadry bojowników społecznych, którzy, nie licząc ani na akcyę parlamentarną, ani na zdobycie uznania „biernego ogółu“, za pomocą stale powtarzających się wybuchów protestu, doprowadzą do katastrofy obecny ustrój społeczny.

Owa „katastrofa społeczna“ nie jest dla syndykalistów czemś organicznie związanem z dalszym rozwojem ustroju kapitalistycznego, jak to przypuszczał Marks.

Ów „Zusammenbruch“ należy ich zdaniem wywołać sztucznie, niszcząc przemocą wszystkie organy życia ekonomicznego, lub przynajmniej uniemożliwiając jego prawidłowy bieg.

Zamiary te łączy syndykalizm z niesłychaną pogardą dla pracy parlamentarnej stronnictw socyalistycznych, — „które będą miały większość w roku 50,000“—dla większości społeczeństwa i, co za tem idzie, dla powszechnego głosowania.

„Akcya syndykalna, powiada jeden z twórców tej ideologii—p. Pouget, jest zaprzeczeniem systemu, opartego na uznaniu większości. Kto chce się liczyć z większością, niech tylko uprzytomni sobie, że istnieje masa, nie należąca do syndykatów, która stanowi większość. Gdybyśmy więc uznali przewagę większości, musielibyśmy stosować się do biernej, zawsze zadowolonej masy wyzyskiwanych. Człowiek uświadomiony zauważy przedewszystkiem, że w społeczeństwie mają znaczenie tylko jednostki obdarzone wolą, ludzie nie ulegający wpływom otoczenia—zrewoltowani. Wszyscy członkowie syndykatów są właśnie w mniejszym lub większym stopniu zrewoltowani“.

Ci zrewoltowani mają obalić przedewszystkiem ustrój kapitalistyczny i z nim razem państwo współczesne, ponieważ jest to potęga, podtrzymująca kapitalizm współczesny. Co zbudują „zrewoltowani“ na gruzach państwa —dotychczas nie wiadomo. Przeważnie wyobrażają oni sobie przyszłość jako ustrój komunistyczny, pozbawiony wszelkiego państwa. Dla tego ostatniego, nawet w formie najbardziej radykalnej, żywią oni nietajoną pogardę. Skrupia się ona obecnie przedewszystkiem na dawnych przewódcach socyalistycznych. PP. Jaurès, Viviani, Guesde i inne wyrocznie socyalizmu francuskiego, nawykli do walki z „reakcyą“, „klerykalizmem“ i „konserwatyzmem“, zostali naraz zaatakowani z dołu. Zarzucono im powolność ich systemu, wytknięto pobieraną od rządu pensyę. Dla radykalnych *„les quinze milles“* jest to sytuacya arcy tragikomiczna. Ruch syndykalny jest skierowany w pierwszej linii przeciwko ich wpływom i systemowi, stosuje środki przez socyalizm potępione, lecz walczy z „ustrojem burżuazyjnym“ z takim rozpędem rewolucyjnym, zdradza tyle energii wobec „wyzyskiwaczy“, że wszelka krytyka socyalistyczna staje w sprzeczności z wykształconą przez socyalizm psychologią mas. To też socyalizm francuski ratuje się dotychczas jak może kompromisami i półśrodkami, uchwałami sprzecznemi na kongresach i zjazdach.

Ruch syndykalny łączy obecnie 836 tysięcy robotników, z których tylko 203 tysiące należy do konfederacyi. Jest to zaledwie 3½% ogólnej ilości robotników francuskich. Że jednak konfederacya ma znaczny wpływ na proletaryat, o tem świadczy szereg rozruchów, zorganizowanych w roku ubiegłym, jakoteż strajk tegoroczny.

Wprawdzie teoretycy syndykalizmu nie mogą wytłómaczyć, w jaki sposób nowy ustrój ma powstać na gruzach spalonych fabryk i zniszczonych narzędzi, lub w jaki sposób społeczeństwo może się obejść bez organizacyi państwowej. Te zagadnienia nie zaprzątają zbytnio umysłów w konfederacyi. Ale inicyatorowie tego ruchu, przemawiając do mas robotniczych, najbardziej upośledzonych pod względem ekonomicznym i moralnym, mają grunt już tak podatny pod względem agitacyjnym, przemawiają do tych mas tak zrozumiałym językiem nienawiści, że, pomimo całego bezsensu teoryi syndykalizmu, zyskują adeptów i ugruntowują swe wpływy.

Zabierając się do burzenia podstaw ustroju ekonomicznego i państwowego, syndykaliści nietylko usiłują przerwać i utrudnić funkcyonowanie państwa, zahamować produkcyę kapitalistyczną. Walczą oni z uczuciami, na których wszelka społeczność się opiera: w pierwszej linii z patryotyzmem. A więc żołnierzy zachęca syndykalizm do opuszczania szeregów podczas pokoju, do skierowania swej broni przeciwko własnym oficerom podczas wojny.

Urzędników nawołuje do łączenia się z konfederacyą, do wypowiedzenia posłuszeństwa państwu.

Rezultatem tej agitacyi był ubiegły strajk pocztowy, do wywołania którego zresztą przyczynił się niemało minister Simyan swym nietaktem i bezwzględnością w forytowaniu swych przyjaciół politycznych.

Wiec w Hipodromie, na którym syndykaliści usiłowali przeprowadzić unię między urzędnikami a syndykatami, nie poszedł jednak tak gładko, jak sobie tego życzyła konfederacya.

Sumienie narodowe, pomimo chwilowego roznamiętnienia, nie zanikło jeszcze w szerokich masach urzędników francuskich. Na wezwania agitatorów odpowiedzieli oni całym szeregiem zastrzeżeń, a syndykaliści musieli walczyć z prezydyum i zniszczyć wszelki porządek, ażeby uzyskać kompletną „swobodę słowa“.

Pomimo to sytuacya przedstawia się dziś bardzo poważnie. Bez urzędnika karnego i posłusznego państwo istnieć nie może. Lecz ten urzędnik, od którego państwo wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa, jest we Francyi stale narażony na te wszystkie niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą walka stronnictw i panujący we wszystkich ministerstwach faworytyzm.

Wszystkie ministerstwa, zmieniające się co parę lat, usiłują obsadzić najwybitniejsze stanowiska swymi przyjaciółmi politycznymi, nadto nieraz operują temi stanowiskami jako atutem w walce. W jakiej niepewności o jutro żyje wskutek tego każdy urzędnik francuski — zrozumieć nie trudno.

I oto urzędnicy występują przeciwko tym konsekwencyom parlamentaryzmu francuskiego. W ogłoszonej przedwczoraj we wszystkich pismach francuskich odezwie oświadczają oni, że nie chcą strajku, że walczą nie z państwem, lecz z faworytyzmem, że domagają się, ażeby praca ich miała zapewnioną słuszną ocenę, niezależną od względów ubocznych.

Rząd p. Clemenceau, który nigdy nie mógł zdobyć się na stanowisko energiczne wobec anarchicznej propagandy syndykalnej, ma dziś przed sobą zadanie trudniejsze, niż przed laty. Urzędnicy bądź co bądź do pewnego stopnia weszli w sferę wpływów konfederacyi i rząd zagrożony został w najczulszem miejscu.

Uwzględniając żądania urzędników, musi on walczyć z deprawacyą panującą w szeregach własnych, zajmując stanowisko energiczne wobec agitacyi anarchistycznej syndykatów, ryzykuje zachwianiem swego stanowiska w izbie.

Dotychczas unikał on wyraźnego postawienia kwestyi, poprzestając na półśrodkach. Obecnie jednak agitacya poczyniła takie postępy, że zagraża nietylko państwu wogóle, lecz i obecnemu państwu pod rządami p. Clemenceau.

Pobłażliwość lat poprzednich jeszcze bardziej utrudnia sytuacyę i zdaje się, że gabinet obecny będzie musiał odpokutować dziś za stare grzechy polityczne.

**Idem.**

## Nowa Pinakoteka watykańska.

— :—:—

Podaliśmy w swoim czasie wiadomość o otwarciu nowej pinakoteki watykańskiej. Oto bliższy opis tego muzeum.

Od roku przeszło mówiono o nowej instalacyi galeryi obrazów watykańskiej, o jej przyszłem otwarciu i wzbogaceniu nowymi obrazami. Kiedy w jesieni spuszczano w Watykanie oknem na linach «Przemienienie Pańskie» Rafaela, aby je przenieść do nowego miejsca przeznaczenia, windowanie tej ogromnej skrzyni stało się niemal wypadkiem artystycznym. Tłum ludzi, komisya watykańska, śledziły z natężoną uwagą za sznurami, na których kołysało się arcydzieło, i gazety rzymskie rozpisały się szeroko o tej operacyi.

Dzisiaj Pinakoteka—jak ją tutaj nazywają—jest już na nowo urządzona i to w większych nierównie rozmiarach. W dawnej było obrazów, desek i płócien 56, wprawdzie samych arcydzieł, dzisiejsza zaś składa się z 277 obrazów.

Wzbogacenie zbiorów nie przedstawiało zresztą trudności. Zajrzano do magazynów Kuryi i wydobyto wspaniałe rzeczy, spoczywające tam w zapomnieniu, zdjęto kilka pysznych obrazów z apartamentów Papieża i kardynała Merry del Val, wygarnięto szafy Biblioteki, aby wydobyć na światło dzienne cenne deski prymitywów z XIV i XV wieku, wreszcie przeniesiono z Muzeum Lateranu, co było lepszego. Nawet w zakrystyi św. Piotra znajduje się fresk Melozza di Forli z XV w. i obraz Giotta, własność kapituły, ale tych nie udało się otrzymać dla Galeryi.

Leon XIII odnowił i otworzył apartamenty Borgia, rozpoczął restauracyę i odczyszczenie sklepienia Syxtyny, Piusowi X zaś policzone zostanie jako zasługa urządzenie Galeryi obrazów odpowiednio do dzisiejszych wymagań. Co tylko można było zrobić, zostało zrobionem. Dzisiaj podróżny nie potrzebuje już wspinać się po niezliczonych schodach Watykanu, aby dotrzeć do obrazów, znajdzie je na parterze w połaci pałacu Apostolskiego po drodze do muzeum rzeźb, tam, gdzie dawniej przechowane były powozy galowe Piusa VII, Grzegorza XVI i Piusa IX. Nowy lokal składa się z siedmiu sal, może nie idealnych dla galeryi płócien, ale w każdym razie wybornie oświetlonych i urządzonych z wielkim smakiem. Na łagodnem oliwkowem tle ścian, powleczonych materyą jedwabną, odcinają się bardzo korzystnie arcydzieła, które w dawnej Pinakotece, sięgającej jeszcze roku 1857, nagromadzone były trochę chaotycznie, jak u antykwaryusza.

Na prawo od wejścia, gdzie ustawiono marmurowe popiersie Piusa X z napisem:

*Pius X. Potif. Max.*
*statuendam ordinandam curavit*
*Sacri Principatus anno VI*

znajdują się cztery najważniejsze sale, po lewej ręce trzy inne. Zajął się ich urządzeniem prof. D'Achiardi, cały zaś świat naukowo-artystyczny rzymski, jak Corrado Ricci, prof. Venturi i inni, przyklasnęli dziełu.

W pierwszej sali po prawej ręce są malarze prymitywni z XIV i XV wieku: Taddeo di Bartolo, Szymon Martini, Lippo Memmi, Giotto, Lorenzo Monaco, Jan de Bonti, niewielkie deski, tryptyki, poliptyki szkół florenckiej, sieneńskiej, bolońskiej, mniej przystępne dla szerszej publiczności, ale ważne dla dziejów sztuki.

W drugiej sali króluje Melozzo da Forli z wielkim freskiem, przedstawiającym Sykstusa IV, mianującego Platinę prefektem Biblioteki, obraz, który dopiero teraz okazał się w całej wspaniałości kompozycyi. Obok niego Filippino Lippi, Beato Angelico, Moretto da Brescia, Lorenzo da Credi (śliczna Madonna) i «Św. Leonard» Leonarda da Vinci.

Za tą salą umieszczono prymitywnych ze szkół umbryjskiej, z Abruzów i z Marche—Pinturichia, Perugina, Spagnę, Gentile da Fabriano i innych.

W czwartej najważniejszej sali — jesteśmy w przybytku Rafaela Santi. Zawiera ona tylko 8 obrazów, odnoszących się do wielkiego mistrza: «Koronacya M. Boskiej», «Cnoty teologiczne», «Madonna z Foligno», «Przemienienie Pańskie», «Św. Hieronim» ojca Rafaela, «Madonna na tronie z czterema Świętymi» Piotra Perugina, mistrza Rafaela, i «Madonna di Monteluce» przez Giulio Romano i Rafaela.

Za tą salą znajduje się, zamknięty dla publiczności, obszerny skład, w którym złożono około sto obrazów, znalezionych w magazynach, rzeczy zapewne nie pierwszorzędnych, ale interesujących historyków sztuki, którym dostęp będzie dozwolony.

Z lewej strony w pierwszej sali zebrano dzieła weneckiej szkoły: Karola Crivelli (Madonna), Veroneza, Tycyana, Parysa Bordone i t. d.

Dla malarzy XVII wieku wyznaczone zostało miejsce w następującej sali, obok słynnej «Komunii św. Hieronima» Domenichina, poprzednio ustawionej obok «Przemienienia Pańskiego» Rafaela. Tutaj także znajdują się «Złożenie do grobu» Caravaggia, ciemne płótna Guercina, Ribery i jaśniejsze Baroccio i Guido Reniego.

W ostatniej komnacie panuje pewna chaotyczność, gdyż tutaj pomieszczono obrazy cudzoziemców z XVIII wieku i z pierwszej połowy XIX wieku, mianowicie wspaniały portret Jerzego IV przez Lawrence, darowany Piusowi VII, a dotychczas zawieszony w mieszkaniu Papieża. Na Łukaszu Cranachu starszym (Pietà), Mikołaju Poussin, na dwóch obrazach Murilla, darowanych przez królowę Izabellę Piusowi IX, i innych kończy się Pinakoteka.

# Z Finlandyi.

—(o)—

Kronika ostatnich dwóch tygodni notuje trzy ważne dla Finlandyi wypadki: zakończenie konfliktu z ogłoszeniem prawa torparskiego, odrzucenie przez Monarchę petycyi sejmu i senatu finlandzkiego i określenie programu prac mieszanej komisyi rosyjsko-fińskiej.

Jak już pisaliśmy, senat nie ogłosił prawa o torparach, ponieważ zawierało komentarz rady ministrów, który opiewał, że jest ono zatwierdzone tylko jako wyjątek z pośród innych unieważnionych uchwał rozwiązanego sejmu finlandzkiego. Senat dopatrzył się w tym komentarzu zmiany zasadniczych praw Finlandyi, a uważając, iż zmiana taka bez udziału sejmu nie może być dokonana, zwrócił się do Monarchy z odpowiedniem podaniem.

Podanie senatu rozważała rada ministrów, przyczem generał-gubernator finlandzki Bekman zreferował cały zatarg, zaznaczając, że zgadza się z poglądami senatu na znaczenie komentarza i proponuje odpowiedzieć senatowi, że rada ministrów nie miała na celu interpretowania zasadniczych praw finlandzkich.

Jednakże rada ministrów, przypisując komentarzowi znaczenie poważniejsze i wiążąc go z zatargiem o referowanie spraw finlandzkich, postanowiła na rozpatrzenie jego poświęcić specyalne posiedzenie, tymczasem zaś, powiadamiając o tem senat, zażądać natychmiastowego ogłoszenia prawa o torparach. Zwłokę z ogłoszeniem uznała rada za „postępowanie nieprawne". Uchwała rady ministrów uzyskała sankcyę Najwyższą, a równocześnie nadmieniono, że ogłaszać prawa powinien senat na podstawie przepisów z dnia 27 czerwca (10 lipca) 1902 roku, które opiewają, że ogłasza prawa sam gospodarczy departament senatu; tymczasem losy prawa o torparach zostały zdecydowane na plenarnem posiedzeniu obu departamentów, gospodarczego i sądowego.

Dnia 16 (29) marca postanowienie powyższe zostało plenarnemu zgromadzeniu senatu zakomunikowane przez Bekmana, poczem sprawa została przekazana departamentowi gospodarczemu. Ten ostatni sprawę natychmiast rozważył i większością 7 głosów przeciwko 4 uchwalił prawo torparskie ogłosić. Za ogłoszeniem wypowiedzieli się starofinowie Danielson-Kalmary, Rautalaa, August Hjelt, Paosikivi i Yrjö-Koskinen, przyłączył się do nich wiceprezes departamentu, młodofin Edward Hjelt, siódmy głos dał Bekman. Przeciw głosowali konstytucyonaliści (szwedomani i młodofinowie) Nüberg, Stenruth, Kostren i Schildt. Ci ostatni podali się natychmiast do dymisyi, a równocześnie złożyli swoje dymisye Edward Hjelt i prokurator senatu Tchilman. Tak został załatwiony konflikt o prawo torparskie.

Co się tyczy skompletowania gospodarczego departamentu, to najprawdopodobniej zostanie znowu utworzony departament koalicyjny. Starofińska „Uusi Suometar" i młodofińska „Helsingin Sanomat" wypowiadają się stanowczo za senatem koalicyjnym, a narady w tej kwestyi są obecnie w toku. Jednakże konstytucyonaliści są w zasadzie przeciwni wstępowaniu do senatu, dopóki referowanie spraw finlandzkich nie zostanie pomyślnie rozstrzygnięte.

Tymczasem niema na to wielkiej nadziei. O tem, że rada ministrów odrzuciła petycyę sejmu i senatu, już wiemy. A w dniu 26 marca (8 kwietnia) uchwała rady ministrów uzyskała sankcyę Monarchy.

Zwrócono więc teraz największą uwagę na komisyę mieszaną, która, jak donoszą pisma petersburskie, zostanie zwołana za 4—5 tygodni, po powrocie Stołypina z urlopu. Jeden ze świątecznych numerów „Rieczi" przynosi program prac komisyi, opracowany w głównych zarysach na specyalnej naradzie w końcu grudnia ubiegłego roku, a uchwalony obecnie przez radę ministrów. Program szematycznie przedstawia się w ten sposób:

Komisya składa się z prezesa i dziesięciu członków, mianowanych przez Monarchę. Pięciu kandydatów proponuje senat finlandzki, pięciu innych i prezesa proponuje prezes rosyjskiej rady ministrów. Językiem komisyi ma być rosyjski, a opracowane przez nią projekty są przekazywane radzie ministrów.

Komisya ma opracować szereg kwestyi. A więc: jaka kategorya praw należy do zakresu „dotyczących Finlandyi praw o znaczeniu ogólnopaństwowem" i w jaki sposób kategorya ta jest określana? Na jakich podstawach mają być wydawane te prawa: czy za pomocą nadania ludności finlandzkiej prawa wysyłania reprezentacyi do Dumy i Rady Państwa na ogólnych podstawach, czy za pomocą włączania do Dumy i Rady członków sejmu i senatu finlandzkiego na czas rozważania spraw, dotyczących Finlandyi, czy też w inny jaki sposób.

Gdyby jedna z tych zasad została przez komisyę przyjęta, ma być równocześnie określona w pierwszym wypadku: ilość reprezentantów, ordynacya wyborcza a także, czy mają oni brać udział we wszystkich posiedzeniach izb rosyjskich, czy też tylko wtedy, kiedy wchodzą na porządek dzienny sprawy finlandzkie, a z drugiej strony, czy obecność ich jest wtedy niezbędna, czy też można sprawy finlandzkie rozważać i bez reprezentantów Finlandyi. W drugim wypadku należy określić, kto ma być włączany do Dumy i do Rady, posłowie do sejmu, czy senatorowie, na jak długo, z jakich praw mają korzystać i jakie kwalifikacye posiadać.

Prócz tego zajmie się komisya kwestyą inicyatywy prawodawczej w sprawach finlandzkich i przepisów ogłaszania uchwalonych praw.

Z powyższego widać, że komisya mieszana nie będzie miała takiego znaczenia, jakiego się spodziewali finlandczycy. Mowa tu już nie o referowaniu ważniejszych spraw finlandzkich, a o uchwalaniu ich przez rosyjskie izby prawodawcze.

Jakikolwiek byłby rezultat narad komisyi, wszystkie jej uchwały idą do rady ministrów, jako do instancyi decydującej, ta zaś według swego uznania może wszystko zmienić. Zresztą sam skład komisyi, w której 6 głosów będą mieli rosyanie, a 5 finlandczycy, mówi o tem, że uchwały komisyi zapadną po myśli rady ministrów.

To też pewną wskazówką co do rezultatu przyszłych prac komisyi mogą być uchwały grudniowej narady, na podstawie których program powyższy opracowano. Narada uznała między innemi, że ustanowić raz na zawsze kategoryę praw „ogólnopaństwowych, a dotyczących Finlandyi" niepodobna, należy więc tylko stwierdzić ogólną zasadę bezwzględnego zwierzchnictwa praw ogólno-państwowych nad prawami miejscowemi. Zresztą tylko wtedy możliwe jest ustanowienie kategoryi praw ogólno-państwowych w stosunku do Finlandyi.

Co się tyczy reprezentacyi fanlandzkiej w izbach rosyjskich, to narada uznała za lepsze, ażeby Finlandya wysyłała własnych reprezentantów, wybieranych na ogólnych dla całego państwa zasadach. Ordynacya wyborcza przewiduje cenzus taki, jak w cesarstwie, przy określeniu zaś ilości posłów należy wziąć ordynacyę wyborczą Królestwa Polskiego za podstawę. W ten sposób wysyłać ma Finlandya 4 posłów do Dumy i 2 do Rady Państwa. Obecność ich nie jest niezbędną dla decydowania spraw finlandzkich, gdyby bowiem przyjęto zasadę przeciwną, mogłoby to zatamować pracę izb rosyjskich.

Inicyatywa prawodawcza, zdaniem narady, powinna należeć do ministertsw cesarstwa i komisyi Dumy i Rady Państwa, Finlandya zaś może im składać odnośne projekty. Uchwalone prawa dla uniknięcia przeszkód ze strony senatu finlandzkiego ogłasza senat cesarstwa w Rosyi bezpośrednio, a w Finlandyi za pośrednictwem generał-gubernatora.

Wychodząc zaś z zasady zwierzchnictwa praw państwowych wobec praw miejscowych, narada uznaje, że i prawa zasadnicze finlandzkie, jako prawa miejscowe, mogą być przez prawodawstwo rosyjskie zmienione.

Oczywiście więc na tej podstawie wszystkie zasadnicze zmiany mają być przeprowadzone w sposób zwykły dla prawodawstwa rosyjskiego bez udziału instytucyi finlandzkich. Przeciwko tej zasadzie zaprotestował sam generał Bekman w złożonem przez siebie *votum separatum*.

Generał Bekman zaznacza, że w prawach zasadniczych 1899 r. jest zastrzeżony udział finlandzkich instytucyi w uchwalaniu praw ogólnopaństwowych. Nie należy więc ograniczać komisyi mieszanej w tym względzie, wszelkie bowiem prawa, uchwalone bez udziału Finlandyi, będą przez jej ludność ignorowane, a wprowadzenie ich w życie będzie wymagało „zarządzeń nadzwyczajnych".

Wszakże rada ministrów *votum separatum* Bekmana nie uwzględniła.

**S. J.**

# Rewolucya w Turcyi.

*(Tel. Ag. P.).*

**Konstantynopol.** — Ludność przeżyła straszliwą noc. Od godz. 11 do 2 rozlegały się w Stambule częste strzały. Do godz. 5-ej zrana rozlegały się w różnych miejscach pojedyńcze wystrzały. Według pogłosek walczyły dwa wojska: unioniści z archarskiemi. Zwyciężyli archarzy. Dokładnych wiadomości dotychczas brak. Według pogłosek żołnierze wtargnęli do parlamentu, gdzie zebrało się kilku posłów i wymusili groźbami ich zgodę na dymisyę gabinetu i wysłanie delegacyi do sułtana. Wraz z delegacyą wyruszyła część żołnierzy by domagać się ponownie dymisyi gabinetu i amnestyi dla powstańców. Sułtan miał jakby zgodzić się na to, by Hilmi-basza podał się do dymisyi. Przewidywana jest nominacya Kiamila-baszy. Otrzymawszy tę wiadomość, tłum rozszedł się.

Podczas zaburzeń zabici zostali: minister sprawiedliwości i poseł emir Arsłan, którego wzięto przez omyłkę za redaktora «Tanina». Raniony minister marynarki i aresztowany minister wojny. O godz. 11 wieczorem żołnierze zaczęli powracać grupami do koszar. Widocznie Seraskeriat jest jeszcze zajęty przez wierne młodoturkom wojska. W nocy oczekiwano jest przybycie trzech pułków salonickich. Możebne jest wznowienie walki, jakkolwiek zwyciężyli dzisiaj przeciwnicy młodoturków. Ze Stambułu wciąż dochodzą odgłosy strzałów i sygnały wojenne. Tam jeszcze od rana wrzał bój. Wczorajsze gazety doniosły, że żołnierze strzelali w powietrze, wyrażając radość z powodu uwzględnienia ich żądań. Wielkim wezyrem mianowany został b. minister spraw zagranicza. Tewfik-basza, a ministrem wojny marszałek Edchem-basza. Wczoraj wznowione zostało przyjmowanie depesz politycznych.

**Wiedeń.**—Do «Cor. Bureau» telegrafują z Konstantynopola: «Prezydent izby, wielki wezyr i gabinet w całym składzie podali się do dymisyi. Dymisya została przyjęta. Oczekiwane jest mianowanie Kiamila-baszy lub Saida-baszy wielkim wezyrem, a Nazima-baszy ministrem wojny. Zabity został poseł, podobny do jednego z zagorzałych posłów młodotureckich».

**Wiedeń.** — Do «Cor. Bureau» telegrafują z Konstantynopola: «Wielkie masy wojsk ciągną na Stambuł i z powrotem — jedno bez oficerów, inne z oficerami. Widocznie żołnierze zmuszają oficerów do działania zgodnie z nimi». Telegram, wysłany o godz. 4-ej zrana d. 31 marca, donosi, że rada ministrów obradowała do świtu. Jednocześnie obradował komitet młodoturecki. Oprócz obrony Islamu buntownicy żądają rozwiązania komitetu młodotureckiego, wydania dekretu o zabronieniu mieszania się do spraw państwowych, usunięcia wielkiego wezyra, ministra wojny, ministra marynarki i prezydenta parlamentu i obietnicy, że powstańcy nie będą ukarani. Powstańcy zarzucają oficerom, że przeszkadzali im odmawiać przepisane przez koran modlitwy i że chcą oni jakoby znieść odmawianie modlitw za sułtana. Rokowania z powstańcami są dotychczas bezowocne. Artylerya będzie puszczona w ruch jedynie w ostatecznym wypadku. Powstańcy zachowują się dość spokojnie. Dowodzi nimi podoficer. Szeregi ich zwiększają wciąż pojedyńczy żołnierze, niewielkie oddziały i uzbrojone osoby prywatne. Wszystkie druty telegraficzne w mieście poprzecinane. Zrana buntownicy usiłowali połączyć się ze znajdującemi się w ministerstwie wojny wojskami, lecz przeszkodziła im konnica. Ogólna liczba ofiar dotychczas niewielka. Zginęło 6 ludzi. Zebrani w parlamencie posłowie zwrócili się do pozostałych posłów z wezwaniem, aby przybyli do parlamentu dla naradzenia się nad postawionemi przez powstańców żądaniami.

O godz. 9 ej wieczorem telegrafują: «Według wiadomości z różnych źródeł zabito 17 osób, raniono 30. Powstańcy zagrodzili barykadami ulice, prowadzące na plac około gmachu parlamentu». O godz. 10½ telegrafują: «Marszałek Edchem basza mianowany został ministrem wojny i wyruszył w otoczeniu tryumfujących wojsk z muzyką z Ildiz-Kiosku do Stambułu. Wojska są widocznie zupełnie zadowolone. Pierwszy sekretarz sułtana odczytał w parlamencie *irade*, obwieszczające, że sułtan przyjął dymisyę gabinetu. Organizuje się nowy. Przedsięwzięto odpowiednie środki w celu zabezpieczenia spokoju i porządku w kraju. Żołnierze, którzy brali udział buncie, zostali ułaskawieni. Na przyszłość szariat będzie ściśle przestrzegany. Wojska mogą powrócić do koszar, a ludność do pracy. Końcowy ustęp *irade* sułtana przyjęty został entuzyastycznymi okrzykami na jego cześć».

**Konstantynopol.** — Niema dotychczas urzędowego komunikatu o zajściach onegdajszych. Według informacyi, otrzymanych od naocznych świadków i własnych spostrzeżeń korespondenta «Pet. Ag. Tel.», oraz według informacyi ze źródeł dyplomatycznych, sprawa przedstawia się, jak następuje. Niezadowolenie wskutek samowolnej działalności unionistycznego komitetu młodotureckiego wzrastało w różnych sferach z każdym dniem i po morderstwie redaktora «Serbesti» wybuchło ostatecznie. Jednocześnie część duchowieństwa, obstająca przy ścisłem stosowaniu szariatu, utworzyła w tym celu asocyacyę muzułmańską. Główni przeciwnicy unionistów, archarzy, przygotowali przewrót wraz z tą asocyacyą. Unioniści pokładali nadzieję w strzelcach salonickich, lecz ci stanęli najpierwsi na czele ich przeciwników. Ruch zaczął się o północy dn. 31 marca, gdy dwa bataliony strzelców bez oficerów pociągnęło z koszar w Peru do Stambułu i zajęło plac Zofii przed parlamentem.

Do dwóch batalionów strzelców, którzy zajęli plac Zofii, przyłączyło się 7 batalionów piechoty miejskich i część marynarzy z koszar marynarki. Około godz. 3-ej zrana utworzył się mityng, w którym wzięło udział 5,000 uzbrojonych żołnierzy bez oficerów, część z nich bowiem została aresztowana, a część uciekła do seraskeriatu. Wkrótce do zebranych przyłączyły się prawie wszystkie pozostałe oddziały wojsk i uczniowie ze szkół wojskowych. Tylko oddział strzelców, ochraniających Ildiz-Kiosk, oddział strzelców, zatrzymanych w seraskeriacie, oddział artylerzystów i kilka szwadronów kawaleryi, ochraniającej seraskeriat, nie przyłączyło się do powstańców.

O godz. 7-ej zrana wysłano pierwszą delegacyę do Ildiz-Kiosku. O godz. 9-ej ministrowie zebrali się w Porcie. Rozpoczęto rokowania z żołnierzami, a następnie seraskeriat usiłował stłumić powstanie przy pomocy kawaleryi. Obydwie strony poniosły straty w ludziach, między innymi zabito dwóch adjutantów ministra wojny. Atak kawaleryi został odparty przez powstańców. Zażądanemi do seraskeriatu kartaczownicami zawładnęli po drodze powstańcy.

**Wiedeń.** — Do «Cor. Bureau» telegrafują z Konstantynopola: «Powstańcy nie chcą uznać Tewfika baszy. Patrole powstańców obchodzą miasto. W mieście zapanował spokój około północy. Oddziały żołnierzy, powracających do koszar bez oficerów, strzelały bezustannie w powietrze, wyrażając w ten sposób swą radość. Radość ta została spowodowana *irade*, zawiadamiającem o dymisyi gabinetu. Strzelanina trwała półtorej godziny, wywołując wskutek tak długiego trwania panikę i przypuszczenie, że powstańcy walczą z pozostałem wojskiem.

# Zawalenie się kościoła.

W piątek po południu podczas nabożeństwa, wskutek usuwania się ziemi, zawalił się mur w kościele katolickim w Inowrocławiu. Kościół i probostwo opróżniono. Strat w ludziach niema. Ziemia dalej się usuwa i zachodzi obawa, iż cały kościół się zawali. Dostępu strzeże wojsko.

Początek katastrofy nastąpił o godz. 4 i pół po południu. Bezpośrednią przyczyną było zapadnięcie się gruntu fundamentach kościoła Matki Boskiej na przestrzeni około 30 metrów kwadr. W otworze pokazała się woda, która wyciskana ciężarem zapadającego się gruntu podmyła z jednej strony na kilka metrów głębokości fundament. Spowodowało to zachwianie się murów kościoła od strony północnej.

Na wieść o podmywaniu fundamentu tłumnie rozpoczęto wynosić ze świątyni wszelkie kosztowniejsze ruchomości. Po chwili runął w przepaść podmyty wodą portal wraz ze schodami i częścią murów frontowych, na wprost wielkiego ołtarza. Resztę nienaruszonej na razie budowli podtrzymują filary, które widać nazewnątrz przez otwór w zrujnowanym frontonie. Wieża, mimo zachwiania się, i reszta murów na razie nie uszkodzone. Z kościoła wyniesiono i uratowano wszystko. Dzwony i organy nie naruszone.

Woda, która zalała kopalnie soli, stopniowo ubywa, co obserwować można w wyrwie przy fundamentach kościoła. Wypadków z ludźmi przy runięciu kościoła dało się uniknąć dlatego, że po zapadnięciu się gruntu podmywanie fundamentów trwało dłuższy czas, co ostrzegło przed grożącem niebezpieczeństwem.

(Inowrocław, prastary gród polski, obecnie miasto powiatowe regencyi bydgoskiej w W. Ks. Poznańskiem, liczy przeszło 30 tysięcy mieszkańców. Kościół Matki Boskiej wzniesiony został niedawno... *Red.*).

# Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W ocenie uznania aneksyi Bośnii zajął «Graždanin», organ ks. Meszczerskiego, stanowisko zupełnie odrębne. Książę Meszczerskij twierdzi stanowczo, że rząd rosyjski zrobił dobrze, pozostając wierny jedynemu szczeremu przyjacielowi Rosyi — Niemcom. Z obił dobrze, krzyżując zamysły wszelkiego rodzaju wrogów wewnętrznych, którzy chcieli pokłucić Rosyę z Niemcami i ściągnąć na nią nieszczęście. Do tych wrogów ks. Meszczerskij zalicza przedewszystkiem prusofilskie dotychczas «Nowoje Wrem.». Twierdzi, że wszystkie wiadomości organu Suworina o wrogim nastroju Niemiec względem Rosyi są tendencyjnem kłamstwem. Książę nigdzie nie zauważył tego nastroju, przeciwnie, Niemcy są usposobieni bardzo pokojowo i nadzwyczaj przyjacielsko względem Rosyi.

⊙ W odpowiedzi na propozycyę wice-ministra spraw wewnętrznych P. S. Kurłowa, aby zaprzestano drukować w «Poczajewskich Izwiestjach» odezw i artykułów, podburzających jedną część ludności przeciw drugiej, archimandryta Witaljusz oświadczył, że w swojem wydawnictwie zawsze będzie bronił odwiecznych zasad rosyjskich i gromił wrogów ojczyzny i cerkwi Chrystusowej.

⊙ «Goł. Moskwy» przytacza szczegóły dymisyi generał-gubernatora moskiewskiego Herszelmana. Na udzielenie mu dymisyi wpłynęło podobno następujące zajście: Generał Herszelman zażądał od senatora Garyna niezwłocznego zwrotu dokumentów, dotyczących rozpatrywanej przez sąd wojenny sprawy nadużyć w intendenturze. Dokumenty te wziął senator w celu przeprowadzenia rewizyi. Gdy sen. Garyn odmówił żądaniu Herszelmana, ten je ponowił za pośrednictwem swego adjutanta, kładąc nacisk na to, że jest nietylko głównym naczelnikiem miasta, ale też i dowódcą wojsk okręgu moskiewskiego.

⊙ Synod prawosławny postanowił chwycić się radykalnego środka w celu zapobieżenia przechodzenia z prawosławia na katolicyzm. Środkiem tym ma być publiczne odłączenie od cerkwi tych, którzy zawiadomią władze o swym zamiarze przejścia na katolicyzm; odłączenie zaś będzie mogło nastąpić dopiero po napomnieniach pasterskich i za zezwoleniem biskupa prawosławnego.

⊙ Wrew pogłoskom, jakoby Synod nakazał niezwłocznie Heliodorowi wyjechać do Mińska, korespondent miński «R. Ziemli» pisze: «Mnich Heliodor» przybył tu z Petersburga i zakomunikował nam radosną nowinę. Oto Synod nie znalazł w zatargu mnicha Heliodora z administracyą carycyńską nic występnego i zmienił swoje postanowienie o przeniesieniu jego do Mińska z Carycyna, gdzie pobyt tego działacza politycznego bardziej jest pożądany i potrzebny, niż w Mińsku.

⊙ Pisma rosyjskie dowiadują się, że naznaczenie vice-ministra spraw wewnętrznych Kurłowa naczelnikiem żandarmeryi z pozostawieniem w randze vice-ministra jest wstępem do szeregu reform w dziale policyi. Podobno wkrótce ma nastąpić wyłączenie całej policyi z pod zarządu ministra spraw wewnętrznych i utworzenie nowego ministeryum policyi, na którego czele stanie Kurłow.

⊙ Z Piatigorska telegrafują do «Russk. Sł.», że naczelnik okręgowy wydał rozporządzenie, zabraniające żydom przyjazdu do kaukazkich wód mineralnych w tegorocznym sezonie. Prócz tego wzbroniono żydom muzykantom brać udział w rządowych orkiestrach.

⊙ W Moskwie mówią bardzo dużo o tworzącym się syndykacie fabryk wyrobów tytuniowych z całego państwa rosyjskiego. Niewiadomo tylko, czy do syndykatu przyjęci zostaną żydzi, będący właścicielami takich samych fabryk.

# Z prasy rosyjskiej.

P. Tyrkowa opowiada w „Słowie" o wizycie swojej u Orzeszkowej w Grodnie. Znajomi uprzedzali p. Tyrkową, aby nie wizytowała Orzeszkowej, ponieważ jest ona bardzo nieprzystępną i szowinistką. P. Tyrkowa nie dała się jednak zrazić. Po kilku chwilach grzecznej rozmowy zapanowała miła atmosfera i

«łatwo już było—pisze p. T. — zagaić rozmowę o stosunkach narodowościowych.

— Wydaje mi się, że wszystko to jest bardzo proste—zaczęła żywo a chętnie mówić autorka polska. — Tu, tak samo jak i wszędzie, potrzeba, wymagając szacunku dla siebie, szanować i innych, trzymając się zasady: «nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe». Oczywiście przedewszystkiem dzieci powinny mieć prawo uczenia się w języku swojej rodziny.

— A język państwowy, czyż jest niepotrzebny? «Orzeszkowa rzuciła mi bystre spojrzenie przenikliwych oczu i zmarszczyła lekko ciemne okrągłe brwi.

— Naturalnie, jest potrzebny. Języka rosyjskiego koniecznie trzeba się uczyć. Potrzeba go znać i dobrze znać. A przytem jest to język bardzo piękny. Literatura rosyjska — to piękna, bogata literatura. Ja wogóle nie jestem szowinistką. Żywię w sobie uczucia słowiańskie i pamiętam, że pochodzimy z jednego plemienia. Ale, niestety, w obecnych warunkach trudno stworzyć stosunki normalne— zakończyła z goryczą Orzeszkowa.

«Następnie zaczęła mówić o młodej literaturze rosyjskiej, wypytując mnie o prądy, o ludzi. Szczególniej zainteresowała się Arcybaszewem, którego utwory niedawno czytała.

— To duży talent. Ogromnie silny — powiedziała i zauważyłam, że jej ujawnienie się nowego młodego talentu sprawia szczere zadowolenie.

«Kiedyśmy się żegnały, nie było pomiędzy nami pierwotnego chłodu. Wyprowadziła mnie z uprzejmą serdecznością. I wydawało mi się, że autorka polska z przyjemnością zapomniała na chwilę o historycznych i politycznych «rogatkach», które wystawiły losy pomiędzy nią a słowianami wielkorosyjskimi».

Tak opowiada swoje wrażenia p. Tyrkowa.

Do „Now. Wrem." pisze jakiś korespondent z Galicyi:

«Okazuje się, że rząd austryacki oddawna przygotowywał się do wojny z Rosyą. W tym celu oddziałał on przedewszystkiem na polaków, ażeby się pogodzili za wszelką cenę z ukrainofilami i przywrócili miłość polsko-ukraińską, zachwianą z powodu zabójstwa Potockiego przez studenta Siczyńskiego. Za pomocą oddanych sobie polaków i ukrainofilów rząd austryacki dążył do wywołania w razie wojny w Królestwie Polskiem i na Ukrainie jeśli nie powstania, to przynajmniej wielkich rozruchów w okolicach punktów skoncentrowania wojsk rosyjskich».

Niema to, jak dobrze poinformowani korespondenci!

Prof. Pogodin pisze w „Rieczi" o „Alzacyi i Polsce". Zestawienie to nasunął Pogodinowi artykuł „Revue pour les Français" o zdobyczach polityki pruskiej w Alzacyi. Alzatczyk zachował przywiązanie do narodu francuskiego i nie stracił łączności duchowej z nim. A im bardziej gnębi go urzędnik pruski, tem bardziej zacina się w bólu, a przepaść pomiędzy ludnością miejscową a najeźdźcami coraz się zwiększa.

«Czytając ten artykuł—pisze Pogodin— przypominam sobie pomimowoli dążenia i skargi ludności Królestwa Polskiego. Dążności narodowe, oparte na odrębności kulturalnego i historycznego rozwoju, są nieprzepartą przeszkodą dla prób zniwelowania różnych krajów do poziomu koszar wojennych. Jak widzimy, jednakowe przyczyny wywołują tu jednakowe skutki: im bardziej reakcya pruska gnębi alzackie dążenia do wolności, tem goręcej się staje pragnienie tej wolności.

«Zupełnie to samo dzieje się w Polsce: bo czyż urzędnicy «nadwiślańscy» potrafili zaszczepić ludności coś innego, aniżeli nienawiść do idei, której rzecznikami powinni byli być? Czyliż system rusyfikacyjny wpoił w polaków chęć do państwowego budownictwa w Rosyi?

«Złośliwe uprzedzenie, jakoby nacyonalizmy miejscowe były sprzeczne z ideą jedności państwowej, było stworzone przez reakcyę pruską i jak wszystko, co choć trochę trąci reakcyą, było przyjęto i miłośnie kultywowane przez Rosyę. Ale wszędzie owoce jego okazały się dla państwa szkodliwe: w Alzacyi, w Poznańskiem, w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Ukrainie. Tylko po wyrzeczeniu się tego błędu Rosya stanie się silniejszą od Prus, które tak bardzo obawiają się wolnego rozwoju narodu rosyjskiego i narodowości, związanych z jego losami».

**(j.).**

# Kuryerek Odeski.

☐ **Praca kulturalna.** Przed paru laty dużo u nas mówiono o pracy kulturalnej. Dobrze byłoby zrobić obecnie podsumowanie osiągniętych rezultatów i korzyści. Jak się zdaje, nie możemy się pochwalić wielkiemi zdobyczami.

Kursów dla analfabetów, szkoły wieczornej i niedzielnej nie mamy, gdyż pozwolenia na to nam nie udzielono.

Rozwój czytelnictwa słaby, zaś dla braku statystyki o gustach czytającej publiczności nic mówić nie możemy. Sprawozdania z działalności stowarzyszeń ukazują się nieregularnie, najczęściej są spóźnione, a więc i materyał dla mówienia o dorobkach pracy kulturalnej jest dość skąpy.

Przed kilku dniami Zarząd „Ogniska" na walnem zgromadzeniu członków przedstawił sprawozdanie finansowe z działalności stowarzyszenia za r. 1908 i projekt budżetu na r. 1909.

Jak widać ze sprawozdania finansowego, najważniejszą troską zarządu było utrzymanie stowarzyszenia, pokrycie kosztów utrzymania lokalu i administracyi. Składki roczne członków (3400 rb.) ledwie starczą na opłacenie lokalu (3000) opału i wody (450 rb.) zaś stanowczo nie są w stanie pokryć wydatków na usługę (1100 rb.) i oświetlenie (1100 rb.).

W tych warunkach, gdy administracya tak kłopotliwa nic nie kosztuje, gdyż kilkunastu panów pół dnia i pół nocy codziennie szafuje swym zdrowiem i energią, każdy zrozumie, że utrzymywanie i podtrzymywanie bytu stowarzyszenia jest pracą nie lada, bardzo nużącą i wyczerpującą.

Zwracając się ku danym sprawozdania, widzimy, że na kupno nowych książek i nut w r. 1908 asygnowano 34 rb. 59 kop., natomiast na abonament czasopism wydano 255 rb., na oprawę książek 27 rb., na pensyę bibliotekarza 360 rb. i za katalogowanie książek 157 rubli.

Otóż, zdaniem naszem, przykład ten wskazuje, że potrzeby kulturalne zaspakajane są nader skromnie, gdyż nabycie książek na sumę 34 rubli wobec kosztów olbrzymich utrzymania biblioteki i jej administracyi jest cyfrą olbrzymio małą, poprostu mizerną.

Obecnie postanowiono podwyższyć składkę roczną z 10 do 15 rubli.

To też mimowoli stawimy sobie pytanie: czyby nie lepiej było, gdyby, zamiast poświęcać tyle sił, zabiegów i pracy sprawie utrzymania drogiego lokalu, zużyto je na podwyższenie poziomu kulturalnego?

Kolonia polska w Kiszyniowie wysyłała delegatów na zjazd przedstawicieli Tow. katolickich w Moskwie, przy skromnych środkach wybudowała gmach własny — śliczną salę imienia Adama Mickiewicza. Klub polski, biblioteka, czytelnia i sala mieszczą się przy gmachu szkolnym. Nasze „Ognisko" nie wysłało delegata na otwarcie tej sali Mickiewicza w Kiszyniowie, odległym o 6 godzin drogi, dla braku środków, a mimo to, iż mamy tu kilka polskich instytucyi i przez pewnego obywatela zadeklarowane 25,000 rb. na budowę domu własnego polskich stowarzyszeń, nikt się do tej myśli nie kwapi i całą energię poświęca się ku celom utrzymania dużego lokalu w domu wynajętym, cudzym. Ponieważ ideał, stawiany nam przed oczy jest niewyraźny, więc nic dziwnego, że życie zamiera i członkowie leniwie uczęszczają na posiedzenia.

Że jest źle, zrozumieli już dziś kierownicy, zaniechali więc przedstawień teatralnych, zastępując je „kabaretami". Satyra i dowcip pobudzić mają do życia, lecz niestety zasoby dowcipu rychło się wyczerpią i pustka jeszcze bardziej da się uczuć.

Więc rzeczą jedyną, która wyjście da z tej sytuacyi, jest praca kulturalna.

Myśl męska, poważna i surowa — potrzebną jest społeczeństwu.

Nie dla zabawy, nie dla rozrywki płochej łączymy się. Nie oklasków nam trzeba, ani popularności.

Pracy myślowej łakniemy, a gdy rozpoczętą będzie, rzadkie szeregi inteligencyi powoli ściskać się będą, a następnie zdwojone zostaną. Do apelu pracy staną ci, których dzisiejsze jałowe życie nie zadawala.

I gdy cel jasny stawiony przed oczy będzie, znajdą się środki materyalne i każdy swą rękę przyłoży bez napomnień i odezw.

☐ **Odczyt o logice Leibnitza.** Wygłoszony w sali «Union» przez profesora Śleszyńskiego na rzecz «Domu Polskiego» w Odesie odczyt o logice Leibnitza zebrał pokaźną liczbę osób.

# Katastrofa we Florencyi.

Tegoroczne święta wielkanocne smutno się zapisały w pamięci mieszkańców Florencyi. W pierwsze święto w południe miała miejsce doroczna uroczystość «Colombina». W chwili gdy arcybiskup w katedrze intonuje «Gloria» i dzwony zaczynają dzwonić, raca, zapalona przy ogniu świecy kościelnej na głównym ołtarzu, przelatuje po sznurku przeciągniętym przez główną nawę i dzięki pomysłowemu urządzeniu maszyneryi dochodzi do olbrzymiego wozu, stojącego u drzwi katedry.

Wóz ten jest zaprzężony w woły ubrane w kwiaty i przystrojone w szerokie wstęgi ponsowe, na wierzchu zaś ma wieżyczki ząbkowane na 12 metrów wysokie. Cały wóz pokryty jest rakietami i ogniami bengalskimi i zawiera w sobie bomby i fajerwerki. Święcona rakieta, mająca kształt gołębicy (stąd nazwa uroczystości «colombina») i która ma wyobrażać Ducha Świętego, zapala fajerwerki, znajdujące się w wozie, i wtedy wśród ogromnego hałasu, zagłuszającego huk bomb i dźwięk dzwonów, tłum, napełniający plac katedralny i kościół, wydaje okrzyki radości. W tym roku pogoda od rana była prześliczna i uroczystość zapowiadała się wspaniale. Wszystko odbywało się według przepisanego porządku, gdy nagle ostatnia bomba upadła na szyny tramwajowe pomiędzy tłumnie zebraną publiczność. Powstała nieopisana panika, tłum rzucił się do ucieczki, ze wszystkich stron rozległy się okrzyki przerażenia. Bomba, wybuchając, wyrządziła ogromne spustoszenia. Dużo bardzo osób zostało ranionych, 12-toletnia dziewczynka została zabita na miejscu, jedna panna dogorywa. Pirotechnika aresztowano.

# Z życia prowincyi.

## Korzec na Wołyniu.

Tak wielkiego wiosennego wylewu wody w naszej rzece Kurczyku, jaki mieliśmy w tym roku, nawet starzy ludzie nie pamiętają. Prawie wszędzie porozbijane są śluzy, poniszczone groble—nawet murowane silnie zbudowane nie wytrzymały naporu wody. W samem miasteczku kilkanaście domów mieszkalnych zupełnie zalała woda tak, że mieszkańcy zmuszeni byli opuścić takowe. Ogrodzenia, płoty i budynki nawet nadbrzeżne poszły z wodą—w niektórych miejscowościach nie zostało literalnie ani jednego mostka. W czasie wylewów wiosennych jest w zwyczaju u nas łowienie płynącego drzewa, otóż jeden z koreckich włościan wszedł na niewielką krę, aby złowić belkę, kra oderwała się od brzegu i uniosła śmiałka; po szalonej, karkołomnej, prawie dwuwiorstowej jeździe, kra zatrzymała się na łąkach za Korcem, co dało możność nawpół już przytomnemu biedakowi, brnąc po szyję w wodzie, dostać się do brzegu.

Chociaż obecnie śniegi już prawie wszędzie poginęły, wody opadły i wiosna się rozpoczęła, mamy jednak silne chłody z ostrymi wiatrami. — Rolnicy wróżą na rok obecny urodzaj, fundując swoje przepowiednie na tej podstawie, że w cieplejsze dni nad polami podnosi się gęsty i wielki opar, który trwa przez cały dzień.

Długa i ciężka tegoroczna zima niepowetowane szkody wyrządziła naszym pszczelarzom jak w Korcu, tak i w całym powiecie—zaledwie czwarta część pszczół pozostała przy życiu, reszta wyginęła zupełnie. W jednych pasiekach pszczoły wymarzły, w innych pasiekach pozamierały z braku pożywienia.

Sklep nasz spożywczy, dzięki działalności i energii prezesa towarzystwa P. Gorczyckiego, zaczął już częściowo funkcyonować. Mieszkanie najęto i zakupiono resztki towarów, jakie pozostały w najętem mieszkaniu ze sklepu chrześcijańskiego. Na resztki te urządzono tanią wyprzedarz, która idzie wcale dobrze. Po rozprzedaniu resztek sklep rozwinie prawidłową działalność.

Od pewnego czasu daje się widzieć u nas wzrost ruchu emigracyjnego. Żydzi przeważnie wyjeżdżają do Ameryki, włościanie zaś do głębi Rosyi. Są wsie, gdzie gospodarze średniej nawet zamożności zbyli swe ruchomości, zwinęli gospodarkę, ziemię wydzierżawili

[…] długoletnie kontrakty i wyjechali, jak się wyrażają, „na Amur“.

Są wszakże i tacy nieoględni, którzy zbyli własne swe grunty, wiedząc o tem dobrze, że już mieliśmy parę wypadków, gdzie owi przesiedleńcy o żebraczym chlebie wracali z owej miodopłynnej krainy, lecz niestety nie było już […] wracać do czego!

Ceny na siano są wprost bajeczne, […]żeń kosztuje 55—60 rub. Słomy nigdzie dostać nie można. W wielu folwarkach niema czem karmić inwentarza.

**Wołyniak.**

**Radomyśl** *w marcu*

Na posiedzeniu VII sesyi kijowskiego komitetu rejonowego z referatu hr. […]onne Czosnowskiego dowiedzieliśmy się o projekcie sieci kolejowej na Wołyniu, która także dla Radomyśla i dla całego naszego powiatu ma pierwszorzędne znaczenie. Wśród różnych linii projektowaną jest budowa kolei szerokotorowej ze Starokonstantynowa przez Lubar-Cudnów-Żytomierz i Radomyśl do Irszy.

Wprawdzie od projektu do wykonania jeszcze bardzo daleko, ale ponieważ powstał taki projekt śród mieszkańców Wołynia, którymi z pewnością kierowały osobiste pobudki, a nie nadzwyczajna jakaś sympatya dla Radomyśla, powinniśmy skorzystać z tej okoliczności i starać się najusilniej o szybkie zrealizowanie tych zamiarów. Dobrze już nauczeni jesteśmy smutnemi doświadczeniami, nabytemi w czasie projektowania i wytykania linii kijowsko-kowelskiej. Wtedy z powodu osobistej niechęci poprzedniego prezydenta miasta do komunikacyi kolejowej, który nie mógł w interesie publicznym zrobić ofiary ze swoich uprzedzeń do wagonów, a zwłaszcza ze specyalnej jakiejś niechęci do lokomotywy, a także z powodu nieudolności ojców miasta, którzy nie potrafili przełamać uporu prezydenta, kolej, wytknięta przez Radomyśl, przesunięta została dalej o wiorst trzydzieści. Teraz obowiązkiem naszym najpierwszym jest uniknięcie błędów dawniej popełnionych, energiczne i rozumne zabranie się do pracy.

Że sprawa przeprowadzenia kolei przez Radomyśl jest obecnie kwestyą naszego bytu i rozwoju, o tem nie będę się rozpisywał, gdyż wszyscy u nas wiedzą, że z roku na rok upadamy i zamieramy stopniowo skutkiem zabójczej wprost odległości od arteryi kolejowej.

Trzeba przedewszystkiem wybrać obszerniejszy komitet dla zorganizowania systematycznej akcyi, nietylko z dobrze zasłużonych członków w sprawie kolei kijowsko-kowelskiej złożony, ale z szerszego grona zainteresowanych w tem obywateli. Trzeba poruszyć nasze spokojne ziemstwo powiatowe, zajęte obecnie tylko niezbyt skuteczną ochroną i naprawą swych mostów poniszczonych w czasach powodzi.

Rada miejska powinna uchwalić środki, jakimi może wesprzeć działalność komitetu, i wejść w porozumienie z Żytomierzem a ziemstwo nasze porozumieć się z wołyńskiem ziemstwem gubernialnem i tam robić usilne starania.

Jeżeli i teraz będziemy siedzieli spokojnie i czekali, co nam inni ofiarują, to z pewnością wnuki i prawnuki nasze nie powozami, lecz nędznemi jednokonkami jeździć będą do Irszy, a najpewniej drogę tę będą przebywali *„per pedes apostolorum“*.

**Czumak.**

# Gościnne występy p. Przybyłko-Potockiej.

W ciągu dwu wieczorów widzieliśmy p. Przybyłko-Potocką w „Lenie“ Jasieńczyka i... w „Żabusi“ Zapolskiej. Jak gdyby dla wykazania skali swego talentu nasz gość warszawski wystąpił w sztuce z przed lat kilkunastu, kiedy szanowano jeszcze patos i kiedy widywaliśmy jeszcze na scenie grupy charakterów czarnych i białych, i w sztuce nowoczesnej, kiedy przestano szanować wogóle wszystko, w sztuce Gabryeli Zapolskiej, która barwy czarną i białą chemicznie zespalać zwykła w szary kolor — błota.

Niestety, w „Lenie“ artystka — nie była sobą. Była to gra z kulą u nogi, było to ustawiczne zmaganie się z zespołem, który, jak gdyby zaprzysiągł — psuć, wypaczać i karykaturować, oraz z reżyseryą, która ofiarowała nam wszystko to... czego dawać nie powinna była.

Natomiast w „Żabusi“ ujrzeliśmy p. Przybyłko-Potocką w całej pełni jej olbrzymiego talentu. Dzięki zupełnie poprawnej, a chwilami bardzo dobrej grze otoczenia, artystka mogła poruszać się swobodnie, mogła wyzyskać rolę, nie krępując się niczem, i uczyniła to po mistrzowsku. Poza doskonałością strony aktorsko-odtwórczej były w jej grze pierwiastki, w dosłownem tego słowa znaczeniu, twórcze: znakomite pogłębienie typu i zdumiewająca umiejętność wyczuwania najskrytszych poruszeń duszy ludzkiej, które uzewnętrzniały się w jej interpretacyi w formach tak nieoczekiwanych, tak skończenie subtelnych i tak olśniewająco prawdziwych, że chwilami się zdawało, jakobyśmy mieli przed sobą sztukę Zapolskiej—skorrygowaną, głębszą i realniejszą od brzmienia tekstu rękopisu teatralnego.

Trudno jest mówić o szczegółach gry — uderzały one niezmiernym bogactwem, prawdziwym artyzmem w cieniowaniu, bajeczną wprost naturalnością i przepiękną barwą szczerego złota sztuki. Co za prawda w ruchach, jaka prawda w głosie, w subtelnych zmianach twarzy i w tych wspaniałych przerzutach z moralnego barłożku do tragizmu krwawo szarpniętej samicy-matki, od zwierzęcego strachu do lekkomyślnej beztroski sytego kociaka... Ani jednej chwili słabszej, ani jednego załamania się linii, jaką wszystkie „Żabusie“ tego świata przechodzą, rozsnuwając dokoła atmosferę zgniłego błotka, w którem „ognisko domowe“ zastępuje przyjemny barłożek ...małżeńskiej sypialni.

Całość sztuki szła składnie, chwilami bez zarzutu.

Z grających wyróżniała się p. Leśniowska, która rolę Maryi wykonała z prawdziwem talentem, umiejętnie i ze zwykłą sobie inteligencyą opanowawszy materyał i odtworzywszy go z naturalną prostotą i z dużą dozą szczerego uczucia. Dobrze grał pan Dąbrowski i bardzo dobrze grała pani Niemirowska, której sympatyczny humor i niezaprzeczony talent wymagają tylko—umiejętnego pokierowania. Dobrym „dziadziem“ był p. Halicki i tylko pozwolę sobie zadać reżyseryi małe pytanie — dlaczego p. Mikosz ustawicznie dają zupełnie dla niej niestosowne, nieodpowiadające ani jej temperamentowi, ani uzdolnieniom scenicznym role — staruszek?...

**Edw. P.**

# Mały fejleton.

Po ostatnim akcie „Żabusi“, bijąc zawzięcie brawo, dojrzałem na twarzy p. Przybyłko Potockiej ironiczny półuśmiech, który mi wytłómaczył, że jestem człowiekiem lekkomyślnym...

— Dla czego pan czas traci?... Przecie tam w szatni czeka na pana... palto...

Ach prawda... Moje palto... Tam... w szatni!...

Otrzeźwiałem... Otaczało mnie hałaśliwe klapanie... Z niesłychanym zapałem pięty uderzały o posadzkę sali, a zwarta ława... pleców... ludzkich chwiała się i dygotała gwałtownie w kierunku wyjścia...

Moje palto... Tam.. w szatni...
Nasze palta... okrycia... futra...
Ich palta!...

Na schodach morze głów... Ktoś chwyta mnie i woła.

— Jak ona panie grała?!..
— Mecenasie co?!...
— Bajeczna kobieta!...
— Czułem, że puchnę z zachwytu...
— Wzięła mnie!... byłbym ręce oklaskami zniszczył, ale...

Ach prawda... Moje palto... Nasze palta...
Ich palta!...

**Czarny Jegomość.**

# KRONIKA.

— **„Lekkomyślna siostra“**. Rolą tytułową komedyi Perzyńskiego pod powyższym tytułem pożegna dzisiaj p. M. Przybyłko-Potocka Kijów.

Znakomita artystka jutro udaje się do Warszawy, aby w sobotę wystąpić w „Wyzwaniu“ Gorczyńskiego.

— **Wieczór tańczujący**. „Wydział Letnisk“ przy K. R. K. Tow. Dobr. powtórnie zaznacza za naszem pośrednictwem, że „Wieczór tańcujący poprzedzony koncertem“, który ma się odbyć 5 kwietnia w Ogniwie, nie ma charakteru balu, wymagającego strojów kosztownych; naznaczając b. umiarkowane ceny biletów na wieczór z koncertem, Wydział pragnął zachęcić szeroki ogół do udziału w zabawie, dochód z której ma dać możność Wydziałowi wysłania tych dzieci, które z upragnieniem czekają i potrzebuję wyjazdu na letniska.

Bilety sprzedają się codziennie w biurze Tow. Dobr. od 10 r. do 2 p. p. i u pań gospodyń.

Dopełniając spis osób, które łaskawie przyjęły zaproszenie Wydziału na gospodynie notujemy: p. p. Jaroszyńską Karolinę, Knollową Gabryelę i hr. Skarżyńską Ninę.

Koncert rozpocznie się o g. 9-ej, Wydział więc prosi uprzejmie o punktualne przybycie do Ogniwa.

— **Preliminarze miast.** Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego telegraficznie zwrócił się do gubernatora o jak najśpieszniejsze dostarczenie zarządowi preliminarzy dochodów i wydatków miast gubernii kijowskiej. Telegram zaznacza, iż zwłoka w przesłaniu preliminarzy może nadać bardzo niepomyślny obrót sprawie wydania miastom zapomóg na utrzymanie dodatkowych kompletów policyi według prawa z dn. 31 stycznia 1906 r.

— **Zatwierdzenie**. Gubernator kijowski zatwierdził członka rady miejskiej M. Rybińskiego na stanowisku prezesa miejskiej brzegowej komisyi wykonawczej.

— **Wiosenne oględziny kolei Poł.-Zach.** rozpoczną się w dn. 4 kwietnia od oględzin st. Kijów. W dn. zaś 6 b. m. komisya z p. Niemieszajewem na czele udaje się na linię. Przedewszystkiem komisya obejrzy dystansy: Fastów-Znamionka, Elizawetgrad-Birzuła, Birzuła-Odesa i linię besarabską.

— **Z powodu feryi wielkanocnych** zajęcia w biurach zarządu kolei odbywać się w tym tygodniu będą tylko do g. 2-ej po poł.

— **Letni rozkład jazdy tramwajów.** Od wczoraj na wszystkich liniach wprowadzono letni rozkład jazdy tramwajów.

Ruch tramwajów rozpoczyna się obecnie o godz. 7 rano, kończy się zaś o godz. 10 i pół wieczorem.

Na głównych liniach wagony kursują do godz. 12 w nocy.

— ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE DZIEWCZYNKI. W ubiegłym jeszcze miesiącu znikła bez śladu córka stróża domu Nr. 25 przy ulicy Lwowskiej 13-letnia Aleksandra Romanczuk. Zniknięcie jej pokryte jest głęboką tajemnicą. Według słów jej koleżanki, 9-letniej A. Sobolewskiej, szły one we dwie po ul. Rejtarskiej o godz. 8-ej zrana do szkoły miejskiej, gdy nagle z przejeżdżającej karety wyskoczyło 2-ch ludzi i? wciągnęło A. Romanczukównę do karety. Wszystko to trwało sekundę. Zawiadomiona policya wszczęła poszukiwania, nadaremnie jednak — o dziewczynie ani słuchu. Dopiero wczoraj T. Romanczuk otrzymał list anonimowy z zawiadomieniem, że córka jego jest w miasteczku Obuchowie.

— TOPIELCY. W pobliżu ul. Zapieszczernej fala wyrzuciła na brzeg trupa jakiegoś topielca, mającego wygląd robotnika w wieku lat 40—50. — Majtek stacyi ratunkowej wyłowił z Dniepru zwłoki jakiejś 30-letniej mniej więcej kobiety. Oba trupy odesłano do prosektoryum.

— NAPAŚĆ. Na wychodzącego z restauracyi przy ul. Kożemiackiej M. Suchaczewa napadło trzech chuliganów, którzy go pobili i w końcu wetknęli mu w czaszkę szydło szewckie. Chuligani się rozbiegli, a Suchaczew, będący w dodatku trochę nietrzeźwy, upadł na bruk. Wezwane Pogotowie, opatrzywszy nieszczęśliwego, odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ŚWIĘTA WIELKANOCNE przeszły w mieście nadzwyczaj spokojnie i cicho. Przyczyniła się do tego przypuszczalnie i pogoda pochmurna. Nigdzie nie było widać tłumów spacerujących, nie urządzano żadnej wycieczki za miasto. W ruchu były tylko automobile, kursujące od Kreszczatiku do Ławry. Pomimo cen dość wysokich (25 kop.), o miejsca w samochodach wprost się dobijano.

— ZAMORDOWANIE AKTORA BEREZINA. Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem rozegrał się straszny dramat w hotelu «Bristol». Ofiarą jego padł jeden z członków trupy Saburowa, występującej obecnie w teatrze Sołowcowa — Berezin. Przed rozpoczęciem przedstawienia grono artystów wspomnianej trupy, w tej liczbie Berezin, zebrało się w mieszkaniu Sołoninej, zamieszkałej w hotelu «Bristol» pod Nr. 26. Był tam obecny brat Berezina i jeden z jego dawnych znajomych kijowskich Warun-Sekret. Zebrani przepędzali wesoło czas, jedząc i pijąc, wtem Warun-Sekret wyjął rewolwer i zaczął się nim bawić. Żądania obecnych, aby przestał się bawić bronią, nie odniosły żadnego skutku, Warun-Sekret bawił się dalej rewolwerem, zwracając się do Berezina ze słowami: «Włodziu, ja będę strzelał do ciebie»... — «Strzelaj» — odrzekł Berezin i zbliżył głowę do lufy rewolweru.

Wtem rozległ się strzał i Berezin, brocząc krwią, upadł na ziemię.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

Winny morderstwa dostał napadu histeryi. Przybyła policya aresztowała Warun-Sokreta.

Zwłoki Berezina odwieziono do prosektoryum.

— ODKASZONY NOS. Wczoraj w południe w mieszkaniu jednego z woźnych uniwersyteckich miał miejsce wypadek następujący.

Do woźnego Demczenki przyszedł zięć jego, krawiec Jan Połowko, i zastał u teścia swoją żonę. W porywie zazdrości (ponieważ P. stale posądzał swą żonę o zdradę) odgryzł on jej nos, poczem zbiegł.

Dopiero wieczorem P. przybył do cyrkułu policyjnego i przyznał się do winy.

— KRADZIEŻE. Święta ubiegło przeszły jakoś wyjątkowo spokojnie pod względem kradzieży. Nie było bowiem ani jednego znaczniejszego rabunku, tylko około 15 drobnych kradzieży. Pomiędzy innemi dokonano kradzieży z mieszkania Natalii Masluczenko w d. Nr. 5 przy Bezakowskim Zaułku. Skradziono rzeczy wartości 70 rb.; w d. Nr. 9 przy ul. N. Nawodnickiej z mieszkania F. Katzewicza skradziono rzeczy wartości 50 rb., w d. Nr. 15 przy ul. Kiryłowskiej z mieszkania Z. Segała skradziono rzeczy wartości 36 rb.; w d. Nr. 18 przy ul. Dmitrowskiej z mieszkania M. Mołochinej skradziono rzeczy wartości 50 rb.; w d. Nr. 52 przy ul. Mieżygorskiej z mieszkania A. Naiodnickiego na takąż samą sumę; w d. Nr. 42 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej skradziono z mieszkania J. Pergamentowa rzeczy wartości 26 rb., w d. Nr. 26 przy ul. Górny Wał złodzieje wyłamali zamek i, dostawszy się do mieszkania P. Stawińskiego, skradli rzeczy wartości 300 rb. Przy ul. W. Wasilkowskiej w d. Nr. 74 dokonano kradzieży win. W kościele wyciągnięto szeregowcowi Janowi Czajkowskiemu portmonetkę ze 110 rb. gotówką, na mocy podejrzenia aresztowano E. Masienkę. W hotelu «Louvre» dokonano kradzieży pieniędzy u E. Wojciechowskiego.

— W NASTROJU ŚWIĄTECZNYM. W pierwszy dzień świąt jakiś mężczyzna przyszedł zupełnie pijany na dworzec kolejowy. Tu w sali III klasy rozebrał się do naga i tak spacerował wśród oburzonej publiczności. Przechadzka ta jego niedługo oczywiście trwała, policya bowiem zabrała zwolennika powietrznych kąpieli do cyrkułu.

— KONIOKRADY. Na Padole schwytano onegdaj dwóch koniokradów, jadących skradzionym, jak się później okazało, wozem. W mieszkaniu schwytanych zrobiono rewizyę i ujęto jeszcze 5-ciu podejrzanych osobników.

— SAMOBÓJCY. W domu Nr. 166 przy ul. W. Wasilkowskiej powiesił się ślusarz Mikołaj Genin. Tego samego dnia w ten sam sposób odebrał sobie życie w domu Nr. 41 przy Mokrym zaułku 70 letni staruszek Timczenko.

— SAMOCHÓD i TRAMWAJ. Onegdaj na Kreszczatiku automobil wiozący mnóstwo pasażerów, pragnąc wyprzedzić idący przed nim tramwaj najechał nań. Spowodowało to uszkodzenie stopnia tramwajowego i tylniego siedzenia w samochodzie.

— NOŻOWNICWO. Dnia 31 marca w nocy Mykita Szeludko spotkał na Głuboczycy swego znajomego Piotra Malutę, który groził mu kiedyś, że go zarżnie. Szeludko przypomniał sobie te pogróżki, wyciągnął nóż i zadał Malucie kilka ran w piersi. Rannego «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— AWANTURNICY. Onegdaj w podwórzu domu Nr 12 na Kreszczatyku zaszli student F. i gimnazista M. silnie podchmieleni i tam wszczęli bójkę ze stróżami. Podczas bójki awanturnicy zadali kilka ran stróżowi Zacharczence, poczem zostali ujęci i odwiezieni do cyrkułu. O awanturze spisano protokół.

— Na rogu ul. Choriewej i Pantelejmonowskiej aresztowano stróża domu Nr 14 przy ulicy Wozdwiżeńskiej Iwana Gordijenkę, który uderzył przechodzącego z patrolem szeregowca pułku besarabskiego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na targu Żytnim policya ujęła z kradzioną maszyną do szycia złodziei zawodowych Wilhelma Linkiewicza i Stefana Romanowa; okazało się, że maszyna została skradziona przy ul. W. Wasylkowskiej. Na mocy oskarżenia o kradzież przez Karantbajwela, właściciela sklepu na placu Dumskim, policya aresztowała jego subjektów: M. Cholmera, L. Eneenberga i M. Gomberga.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem koło domu Nr 26 przy ul. W. Wasylkowskiej trzej niewiadomi napadli na Włodzimierza Kuczera. Jeden z rabusiów chwycił K. za gardło i zaczął go dusić, a dwaj pozostali wyciągnęli mu portmonetkę z pieniędzmi. Z rabusiami była znajoma K., niejaka Lidya Sarnecka.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na Kreszczatiku koło domu Nr 24 furgon pocztowy przejechał szeregowca pułku chersońskiego Mołaka Muchameda. Poszkodowany po udzieleniu pomocy lekarskiej odesłany został do sztabu pułku.

— CURIOSUM. W urzędowym spisie niedostawionych telegramów figurują następujące adresy: metropolicie Flawianowi, komendantowi pułku selengińskiego, Turczaninowowi (starszemu radcy zarządu gubernialnego). Okazało się, że telegrafiści nie mieli pojęcia, gdzie mogą przebywać pomienieni adresaci i zamieścili ich na liście niedostawionych telegramów.

## TEATR i MUZYKA.

*Z opery.*

W operze szereg zapowiedzianych występów gościnnych rozpoczęły „Walkirye“ z tenorzystą p. Jerszowem w roli Zygmunta. Co zwłaszcza poczytanem mu być musi za zasługę, to ów szeroki pogląd, jaki artysta stosuje do swej roli w dramacie muzycznym. P. Jerszow zdradza wyczerpującą znajomość nietylko swej partyi wokalnej (co przez większość śpiewaków jest uważane za dostateczną kwalifikacyę do godności artysty), ale właśnie całości dramatu, jego charakteru i stylu, całej muzyczno-słownej psychologii dzieła, wszystkich jego lejtmotywów i związanych z nimi emocyi. Organiczna łączność śpiewaka z orkiestrą i resztą czynników dramatu, ożywiona indywidualną inteligencyą wykonania, powinna być uważana za szczyt doskonałości aktorskiej, a p. Jerszow, jeśli nie ze względu na absolutne osiągnięcie tego ideału, to, bądź co bądź, ze względu na wybitnie ujawniającą się dążność do niego, może być zaliczony w poczet prawdziwych artystów wagnerowskich. Plastyka artysty ma stanowczą przewagę nad innymi środkami wyrazu, a biorąc nawet bezwzględnie, godna jest największej pochwały; mimika nie zawsze dostraja się do wspaniałych momentów plastycznych; ekspresya słowno-muzyczna byłaby bez zarzutu, gdyby nie pewne fizyczne braki wymowy, (które, pomimo najlepszych chęci artysty, czynią ją miejscami niewyraźną), oraz głosu cokolwiek już zużytego (zwłaszcza w górnej części chwiejnych i niedość dobitnie atakowanych), nacechowanego w dodatku wielką ilością dźwięków gardłowych (brak ściśle techniczny).

Ustępy, nie wymagające szczególnej mocy wokalnej, jak to: spotkanie z Zyglindą i (po części) opowieść w pierwszym akcie, scena z Zyglindą i dyalog z Brunhildą w drugim,—należą do najudatniejszych w śpiewie p. Jerszowa.

Naogół przedstawienie (obsada reszty ról dawniejsza) możnaby nazwać udatnem, gdyby p. Walicka (Brunhilda) dwa razy z rzędu nie dopuściła się fatalnej omyłki czy nieuwagi, całkowicie ignorując czwarty takt w czterechtaktowym peryodzie hasła bojowego Walkiryi, ratowanie zaś sytuacyi pozostawiając p. Paganiemu.

Ogólne wrażenie obniżyła również świętokradzka „Kupiura“ w ostatniej scenie aktu drugiego, oraz zespół ośmiu Walkiryi, które, z wyjątkiem jednej p. Delmas, dziwnie bezradnie błąkały się po scenie, ujawniając bardziej niż skromne próby odśpiewania swych niewielkich partyi.

**W. T. D**

# Ostatnie wiadomości.

**Odwiedziny monarsze.** „Graser Tagespost“ podaje wiadomość, że pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm uda się w lipcu lub sierpniu do Ischlu do cesarza Franciszka Józefa i zabawi tam przez czas polowań letnich.

**Zakaz papieski.** Kilku biskupów zamierzało skorzystać z obecności wielu przedstawicieli episkopatu francuskiego w Rzymie z racyi beatyfikacyi Joanny d'Arc, celem zwołania zgromadzenia. Papież wszakże wydał stanowcze rozporządzenie, zabraniające urządzania zgromadzeń prałatów francuskich czy to w Rzymie, czy gdzieindziej.

**Rozbicie rokowań austro-serbskich.** Donoszą z Wiednia do „Neue Freie Presse“, że rokowania pomiędzy hr. Forgachem a ministrem Milowanowiczem w sprawie zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego rozbiły się znowu, ponieważ rząd serbski nalega by prowizoryczny traktat handlowy był oparty na zasadach dotychczasowego traktatu. Rokowania w sprawie zawarcia ostatecznego traktatu handlowego natrafiły również na wielkie trudności, ponieważ Forgach zmuszony był odrzucić propozycyę Serbii w sprawie nieograniczonego przewozu bydła. Przypuszczają, że rokowania w sprawie nowego traktatu nieprędko zostaną wznowione.

**Święto I-go maja.** Policya w Hamburgu i Altonie po raz pierwszy pozwoliła robotnikom na zorganizowanie publicznego pochodu w dniu 1 maja. Z drugiej strony Związki pracodawców przygotowują się do energicznej walki z bezrobociem w dniu 1 maja, który przypada w r. b. w sobotę. Stowarzyszenia pracodawców oświadczyły, że wszyscy ci, którzy w dniu 1 maja nie przyjdą do pracy, zostaną wydaleni, i postanowiły przyjść z pomocą tym pracodawcom, u których wybuchnęłyby strajki.

# Telegramy.

—)o(—

*(Od korespondentów własnych).*

**Stany wyjątkowe w Królestwie.**

**Petersburg.** — W kwietniu ma być podobno zniesiony stan ochrony nadzwyczajnej w Królestwie Polskiem.

**Wyjazd metropolity Wnukowskiego.**

**Petersburg.** — Metropolita ks. Wnukowski wyjeżdża na 6 miesięcy do Abazyi, a potem do Nauheim na kuracyę.

**Wizytacya pasterska.**

**Petersburg.** — Ks. biskup Cieplak udaje się w końcu kwietnia na Syberyę dla wizytacyi kościołów.

**Pogłoski o ustąpieniu Skałona.**

**Petersburg.** — Krążą pogłuski, że w związku z zamierzoną rewizyą senatorską w Królestwie Polskiem gen.-gubernator Skałon otrzyma dymisyę.

**Rozruchy w Turcyi.**

**Wiedeń.** — Banki wiedeńskie otrzymały telegramy z Konstantynopola, że wczoraj przed południem w Konstantynopolu zapanował spokój.

**Petersburg.** — Z Berlina donoszą, że zajścia w Turcyi wywołały oszołamiające wrażenie w sferach dyplomatycznych.

Wśród bułgarów macedońskich panuje nastrój podniecony.

Anglia podobno zamierza zająć niektóre wyspy przy wejściu do zatoki Dardanelskiej.

**Petersburg.** — W Bułgaryi ogłoszono mobilizacyę.

Z Konstantynopola donoszą, iż dymisya Chilmi-baszy została przyjęta.

Z Londynu donoszą, że do Konstantynopola przybywa wojsko wierne młodoturkom.

Wielu członków partyi „Jedność i Postęp“ uciekło.

Sułtan wydał irade, w którem nawołuje żołnierzy, aby powrócili do koszar, ludności zaś doradza zająć się pracą pokojową, obiecując, że obecnie ściśle będą przestrzegane prawa szariatu.

Według pogłosek oddział turecki wyruszył w kierunku Teheranu.

**Petersburg.**—W ambasadzie tureckiej do wieczora dnia wczorajszego nie otrzymano potwierdzenie wiadomości o rozruchach w Turcyi.

Turchan-basza oświadczył, iż dotychczas nie posiada żadnych wiadomości o zmianach w gabinecie tureckim. „Kto bądź stanie u steru władzy, rząd turecki pozostanie nadal konstytucyjnym i patryotycznym“—twierdził Turchan basza.

Zabójstwo Hasana zostało wywołane zemstą osobistą.

**Petersburg.** — Otrzymane wczoraj w nocy telegramy z Turcyi od osób prywatnych są sprzeczne. Według jednych informacyi powstanie w Turcyi ma charakter reakcyjny, według zaś innych pogłosek — rewolucyjny.

**Prasa rosyjska o rozruchach w Turcyi.**

**Petersburg.**—Pisma petersburskie poświęciły całe artykuły ostatnim wypadkom w Turcyi. „Nasz. Gaz.“ twierdzi, że telegramy z Konstantynopola zawierają wiadomości przesadzone. Reakcyonistom udało się obałamucić tylko pewną część żołnierzy. Nowy ustrój w Turcyi zyskał powszechne uznanie. Powstańcy nie występowali przeciw konstytucyi i parlamentowi; owszem zwrócili się oni do parlamentu z żądaniem zmienienia praw niepożądanych oraz zmiany gabinetu. Konstytucya ma za sobą społeczeństwo, oficerów i większość żołnierzy.

Zdaniem pisma sprawa skończy się zmianami w gabinecie.

„Riecz“ oświadcza, że sygnał do powstania dano oddawna. Możliwe jest, iż próba ta nie będzie miała poważnych następstw i powstanie zostanie stłumione silną dłonią Chilmi-baszy. Lecz nawet i bezskuteczna próba jest symptomatem niebezpiecznym.

Możliwą jest rzeczą, że wbrew usiłowaniom odsunięcia na dalszy plan kwestyi wschodniej kwestya ta zbliży się i rozwinie w całej rozciągłości przed nieprzygotowaną do tego Europą, a szczególnie — Rosyą.

„Słowo“: „Dotychczas nie można określić rozmiaru niebezpieczeństwa, grożącego konstytucyi. Bunt wojska jest mieczem obosiecznym“.

„Now. Wrem.“ twierdzi, że wprowadzenie konstytucyi w Turcyi groziło interesom niektórych mocarstw. Przedstawiciele Rosyi w Konstantynopolu zostali zaskoczeni przez bunt niespodzianie. Przy współudziale jakiego państwa mają miejsce obecne zajścia w Turcyi? Anglia popierała sprawę wprowadzenia konstytucyi w celu osłabienia wpływu Niemiec, a więc jasne, że nie Anglia stara się obecnie obalić to co popierała. Możliwe, że dożyjemy chwili, gdy Austrya zajmie Saloniki, podżegać będzie Bułgaryę przeciw Turcyi, Bułgarya zajmie Konstantynopol, a Rosya wraz z Anglią będzie wprowadzała konstytucyę w Turcyi.

**Zgon Jeleńskiego.**

**Warszawa.** — Wczoraj wieczorem zmarł Jan Jeleński, redaktor-wydawca „Roli“.

**Sprawa Łopuchina.**

**Petersburg.**—Odbyła się narada senatorów w sprawie Łopuchina. Zdecydowano rozpatrywanie tej sprawy przyśpieszyć.

**Z Persyi.**

**Petersburg.** — Z Tabrisu komunikują, że wśród urzędników poczty i telegrafu panuje głód. Poczta i telegraf nie funkcyonują.

**Narada w sprawie Persyi.**

**Petersburg.**—Dn. 30 marca pod przewodnictwem Kokowcewa odbyła się narada w kwestyi perskiej. Poruszono kwestyę zwiększenia liczby kozaków w Teheranie i w innych misyach w Persyi.

**Rozporządzenie Szwarca.**

**Petersburg.**—Minister oświaty Szwarc wydał rozporządzenie, aby we wszystkich szkołach egzaminy zostały przywrócone.

**W sprawie kary śmierci.**

**Petersburg.**—„Nasza Gaz.“ wyraża się z uznaniem o umieszczeniu w piśmie „Riecz“ protestu przeciw karze śmierci, podpisanego przez 3,000 kobiet. „Nasz. Gaz.“ proponuje wszystkim pismom zbierać i drukować tego rodzaju protesty.

**Petersburg.** — Ministerstwo oświaty zainterpelowało dyrektorów średnich zakładów naukowych o powstaniu wśród młodzieży uczącej się ligi walki z karą śmierci. Dyrektorowie odpowiedzieli, iż nie wiedzą nic o istnieniu takiej ligi.

**Różne.**

**Petersburg.**—Łopuchin zachorował.

**Petersburg.** — Ministerstwo komunikacyi wnosi do rady ministrów projekt prawa o kolejach finlandzkich. Koleje te mają być całkowicie uzależnione od władzy państwowej.

**Petersburg.** — W sferach biurokratycznych wypowiadają się przeciw utworzeniu ministerstwa policyi.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Lublin.** — Po dokonanej na skutek rozporządzenia gubernatora rewizyi zostali wydaleni bez składania podań o dymisyę — „sprawnik“, komisarz stanowy, rewirowy i „uriadnik“.

**Londyn.** — Agencya Reutera donosi, że rząd angielski zawiadomił formalnie dn. 30 marca rząd austryacki o swej zgodzie na skasowanie art. 25 traktatu berlińskiego.

**Kil.**—Telegram „Kölnische Ztg.“ z Berlina wyraża uznanie z powodu spotkania Bülowa z Tittonim, ponieważ spotkanie to pozwoliło szczegółowo omówić bieżące kwestye polityczne i potwierdziło identyczność poglądów. O wznowieniu trójprzymierza nie było nawet mowy, ponieważ porozumienie dotyczące trójprzymierza jest prawomocne jeszcze w ciągu szeregu lat.

**Rewolucya w Turcyi.**

**Wiedeń.** — Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola: „Leader albańczyków, Izmail-bey, obrany został prezydentem parlamentu. Szeik-ul-islam pozostaje na dawnem stanowisku. W Konstantynopolu zginęło wielu młodoturków. Władza komitetu młodotureckiego upadła ostatecznie. Zwyciężyły żywioły starotureckie, reakcyjne oraz duchowieństwo. W mieście wczoraj panował spokój.

**Konstantynopol.** — Potwierdzają się wiadomości o poranieniu ministra marynarki. Dzienniki zapewniają, że został on zabity. Minister wojny także został raniony w drodze z Porty do Ildiz-Kiosku. Po 4-ej po południu nastąpiło pewne uspokojenie. O godz. 11 wieczorem minister wojny Edchem-basza przybył na plac Zofii, radził żołnierzom rozejść się i zakomunikował im o nowych nominacyach.

Osobiste spostrzeżenia korespondenta Ag. Pet. potwierdzają się. Walka trwała od godz. 11 do $12^{1}/_{2}$ w nocy. Strzelano bez przerwy na przestrzeni od mostu do centrum Stambułu. Powracające do koszar wojska strzelały z przerwami do godz. 4-ej z rana. Liczby zabitych i ranionych nie udało się stwierdzić. Dzienniki achrarskie wspominają o 12 zabitych, w tej liczbie o zabójstwie ministra i oficera. „Lloyd Osmański“ wspomina o 100 zabitych. Naoczni świadkowie stwierdzają, iż szyby w oknach parlamentu zostały powybijane. Banki przez cały dzień wczorajszy były zamknięte.

W chwili wysłania depeszy znów dały się słyszeć strzały w Stambule; rozlegają się strzały w górnej części Pery.

**Konstantynopol.** — Około godz. 6-ej wieczorem w Porcie ogłoszono skład nowego gabinetu: Wielki wezyr — Tewfik-basza, ministrowie: wojny — Edchem-basza, sprawiedliwości—Chassan-Fechmi, skarbu — Nuri-bey, marynarki — Mir-Riza, oświaty — Abdu-Rachman, fundacyi religijnych — Chamud-Riza. Szeik-ul-Islam, ministrowie: spraw zagranicznych, handlu i górnictwa pozostali na swych stanowiskach. Obowiązki ministra spraw wewnętrznych pełni czasowo wice-minister spraw zagranicznych.

**Konstantynopol.** — Wczoraj gazety „Tanin“, „Szuraj Umet“ i „Sabach“, popierające komitet, nie wyszły. Achmed-riza i bardzo wielu młodoturków uciekło. Żołnierze żądają mianowania wezyrem Kiamila-baszy, a ministrem wojny Nazima-baszy. Obecnie rządu w Turcyi niema, w szeregach armii niema oficerów. Konstantynopol czyni wrażenie miasta oblężonego. W dn. 1 kwietnia zrana znów na placu Zofii odbył się mityng wojska. Edchemowi-baszy udało się namówić żołnierzy do rozejścia się. Rozchodzili się z okrzykami na cześć sułtana i szariatu, strzelając w powietrze. Żołnierze, zabierając w sklepach papierosy, płacą za nie, twierdząc, iż mają dużo pieniędzy.

**Konstantynopol.** — Pertraktacye pomiędzy żołnierzami, którzy zebrali się na placu Zofii, a ministerstwem rozpoczął szejk-ul-islam. W rezultacie członkowie gabinetu przesłali sułtanowi podanie o dymisyę. W Stambule w tym czasie ulice były puste, sklepy zamknięte, plac Zofii—otoczony wojskiem. W Porcie ministrowie nie przyjmowali petentów; plac w pobliżu seraskieriatu był pusty i od czasu do czasu ostrzeliwany z seraskieriatu, gdzie się ukryli oficerowie i żołnierze, wierni unionistom. Na moście leżały zwłoki zabitego oficera i kilku żołnierzy oraz stały dwie kartaczownice, skierowane na Gałat. Po południu do parlamentu zaczęli się schodzić posłowie. Zebrało się około 60 posłów dla uchwalenia rezolucyi w kwestyach poruszonych przez mityng żołnierski. Unioniści nie byli obecni. Z początku pertraktacye z żołnierzami prowadzono przez okno, potem zaś żołnierze zajęli parlament. Na posiedzeniu tem wszystkie żądania mityngu przyjęto. Uchwalono też posłać delegacyę do sułtana z prośbą o mianowanie Kiamila-baszy wielkim wezyrem. O godzinie 4 sekretarz sułtana przybył do parlamentu i odczytał irade sułtana o zmianie gabinetu, amnestyi i przestrzeganiu szariatu.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

**Libawa.** — Usposobienie rynku, mocne. Żyto rosyjskie 1 rb. 06 kop. — 1 rb. 07 kop., owies biały 86—87 kop., czarny $87^{1}/_{2}$—88 kop.

**Odesa.** — Usposobienie rynku bardzo mocne. Pszenica «ulka» 1 rb. 40 kop., żyto 1 rb. 07 k., owies 78 kop., jęczmień 83 kop., kukurydza 88 kop.; siemię lniane 1 rb. 77 kop., rzepikowe 1 rb. 06 kop.

**Syzrań.**—Pszenica 1 rb. 08 kop., żyto 79 kop.

**Berlin.**— Usposobienie rynku ospałe. Pszenica na krótki termin $245^{1}/_{4}$ mar., na dłuższy $242^{3}/_{4}$ mar.; żyto na krótki termin 180 mar., na dłuższy $185^{3}/_{4}$ mar.; owies na krótszy termin 179 mar.; na dłuższy $190^{1}/_{2}$ mar.; jęczmień 143 — 147 marek.

2)

# Notatki autobiograficzne.

## Włodzimierza Antonowicza.

*Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.*

Przełożył **Noster.**

Zatrzymano się więc pośród drogi, nie wiedząc, co czynić z sobą, na ich wszakże szczęście człowiek z uniwersyteckim dyplomem był wówczas na prawobrzeżnej Ukrainie *rarissima avis*, to też, gdy miejscowi obywatele dowiedzieli się o ich przybyciu, porozbierali Iwowian w charakterze nauczycieli domowych do swoich dzieci. W ten sposób Iwan Dżidaj został guwernerem u bogatego obywatela z Czyhiryńszczyzny, Rościszewskiego, a następnie przechodząc z miejsca na miejsce, bardzo długo pełnił te obowiązki u różnych panów. W tej zaś liczbie znalazł się on w r. 1832 w charakterze guwernera u p. Markowskiego z Humańszczyzny (wieś Jagubiec), gdzie spotkał moją matkę, która w tym domu pełniła obowiązki guwernantki.

W końcu XVIII stulecia mieszkał w miasteczku Powołoczy, skwirskiego powiatu, obywatel ks. Lubomirski (imienia jego nie znam), mający faworytkę chłopkę, która mu urodziła troje dzieci: synów Józefa i Stanisława i córkę Karolinę — ochrzczonych naturalnie według obrządku łacińskiego.

Książę Lubomirski, człowiek widocznie uczciwy, o ile na to pozwalały pryncypy szlacheckiego społeczeństwa *(sic!)*—pragnął zabezpieczyć nielegalną swoją rodzinę, nie wychodząc naturalnie z granic poglądów swego czasu i swojej sfery. Kiedy więc dzieci zaczęły podrastać, wydał swoją kochankę za biednego *sui-disant* szlachcica prawosławnego, Zubowskiego, który był pisarzem w jednej z jego ekonomii i tylko żądał odeń przejścia na katolicyzm i zapisania istniejących już dzieci żonionych za swoje; dał mu zaś za to dobre stanowisko komisarza kluczowego (nad 30 wsiami) w jednym ze swoich majątków na Pobereżu (jeżeli się nie mylę, w miasteczku Krasnem).

Niektóre szczegóły z życia pobereskiego komisarza opiszę potem. Teraz powiem tylko, że umarł on po latach 10 czy 12, a jego żona została wdową bezdomną, o której jednakże książę Lubomirski nie zapomniał, wydając ją powtórnie zamąż za „szambelana jego królewskiej mości" Trzebińskiego i kupując na jej imię Ewandorf — niewielką wioskę w radomskim powiecie.

Prawda, szambelan był to człowiek nieszczęśliwy, nie mający ani koła, ani dworu i nie wiedzący kędy skłonić ma głowę — gdy zabrakło Polski, króla, dworu i szambelańskiej gaży... Był więc rad za honorowy tytuł męża żyć na gotowym chlebie i zarządzać majątkiem żony.

Słyszałem o nim niewiele. Pamiętam tylko, że był to człowiek stary, cichy lubiący publicznie wypowiadać ateistyczne idee, pocichu zaś, gdy nikt nie widział, nader gorąco się modlić z katolickiego modlitewnika.

Nie będę opowiadał o braciach Zubowskich, bo to nie dotyczy mojego tematu — zwrócę tylko uwagę na siostrę ich Karolinę, moją babkę z linii macierzyńskiej.

Karolinę Zubowską wydano zamąż bardzo wcześnie za człowieka znacznie od niej starszego. Był to szlachcic „z korony" (t. j. z Królestwa Polskiego), jeżeli się nie mylę, z województwa sandomierskiego, Hipolit Górski (tego dziada ze strony matki nie znałem), który umarł znacznie wcześniej przed mojem urodzeniem i o którym słyszałem tylko od mojej matki i babki. Był to, o ile się zdaje, typowo „prawdziwy szlachcic" ze wszystkiemi jego ujemnemi i dodatniemi stronami. Bogaty w swoim kraju pan, dziedzic dwóch czy trzech wsi, założył je w czasie powstania kościuszkowskiego i wystawił za to kilkudziesięciu żołnierzy.

Gdy sprawa Kościuszki została przegrana, Górski nie mógł już wrócić do swego majątku, nie będąc w stanie wykupić go z zastawu, więc pojechał szukać szczęścia na Ukrainę, uważaną w „koronie" za miejsce, gdzie każdy szlachcic łatwo zbogacić się może.

Przechodził on z miejsca na miejsce, to biorąc niewielkie dzierżawy, to pełniąc u bogatych panów obowiązki leśniczego, komisarza lub ekonoma. W rodzinnem zaś pożyciu był to człowiek ciężki: sangwinik, despota, drobiazgowo kapryśny i, jak cała ówczesna szlachta, żonę i dzieci tyranizujący. A dzieci miał troje: synów Kajetana i Józefa i córkę Monikę (moją matkę).

Na szczęście lub nieszczęście rodziny żył on po ożenieniu się niedługo—może lat 12 lub 15, a zginął śmiercią tragiczną, bo w ostatnich latach swego życia począł bardzo pić wódkę i, wracając raz nocą w stanie nietrzeźwym do domu, spadł z grobli do upustu i poszedł pod lód. Ciało jego znaleziono dopiero na wiosnę.

Wdowa po nim została z trojgiem dzieci bez wszelkich środków do życia, ale dobrzy ludzie pomogli, bo bracia Zubowscy wzięli do siebie chłopców (mających wówczas lat 12—14) i oddali ich w Radomyślu do „palestry" t. j. do adwokatów na pisarzy, a córkę wzięła pani, u której służył zmarły, i trzymała ją przy sobie w charakterze „kuzynki", wychowując razem z własnym synem. Ci państwo Podoscy byli to ludzie bardzo bogaci i biedna sierota znalazła się odrazu w otoczeniu arcy-arystokratycznem, co miało ogromny wpływ na cały kierunek przyszłego jej życia.

Matka moja urodziła się w 1802 r. Osierociała, mając lat dwanaście. Lat siedem, a może i osiem chowała się w domu Podoskich i tu się uformował cały jej światopogląd — cześć dla pańskiego trybu życia, pogarda dla niższych warstw społeczeństwa, jako to chłopów, żydów i t. d., dążenie do lepszych warunków bytu etc...

A tymczasem ani pieniędzy, ani dóbr nie było. Po skończonem wychowaniu w domu pańskim należało o kawałku chleba pomyśleć. I oto, korzystając z otrzymanego wykształcenia (bardzo dobrej znajomości języka francuskiego, a potrochu arytmetyki, historyi, geografii i niemałej liczby wiadomości z rozmaitych książek przeczytanych) i wobec zupełnego braku w one czasy szkół żeńskich, a więc i żeńskiego personelu pedagogicznego, otrzymała ona w 22 roku życia w jakimś pańskim domu stanowisko guwernantki i zaczęła następnie przechodzić z jednego miejsca na drugie.

Na jednej z takich posad nastąpiło spotkanie z pełniącym w tymże domu obowiązki guwernera Bonifacym Antonowiczem i wkrótce młoda para skojarzyła się węzłem małżeńskim. Antonowicz, litwin z rodu, pochodził z gubernii wileńskiej, skończył nauki w liceum krzemienieckiem i guwernerował u panów, a między innymi do liczby jego uczniów należał i Sadyk-basza — Michał Czajkowski [1]).

Charaktery męża i żony były diametralnie sobie przeciwne.

Natura Bonifacego Antonowicza była zupełnie passywną, indyferentną, pozbawioną zupełnie inicyatywy i posiadała tylko tendencyę do absolutnego spokoju, do życia bez pracy, chociażby najskromniejszego; żona natomiast posiadała ogromną energię, odznaczała się silnie rozwiniętą wolą o tendencyach nader despotycznych; przeżywszy wspólnie w jednym domu lat trzy do czterech i doczekawszy się dwojga dzieci (syn umarł dzieckiem, córka Ewelina została, o niej później), rozeszli się następnie, zająwszy nauczycielskie posady w różnych domach.

Mąż czuł odtąd do żony strach nieprzeparty i jako pobożny chrześcijanin modlił się po całych nocach przed dniem, w którym go raz do roku odwiedzała; żona zaś nie mogła o nim wspomnieć bez uczucia pogardy, nazywała go chodzącą bezdarnością, mumią i t. d.

Rozstawszy się z żoną, Bonifacy Antonowicz już nie długo guwernerował i, skorzystawszy z propozycyi jednego ze swoich uczniów, Ottona Abramowicza, zamieszkał u niego w domu do końca swego życia (poznałem go już podówczas i pamiętam—*na łaskawomu chlibi przeszło lat 20-cia).* Zaś żona jego, nie przestając pracować, czyniła ze swoich szczupłych zarobków możliwe oszczędności i ku końcowi życia zebrała w ten sposób około 3,000 rubli.

Po upływie dziewięciu lat od chwili rozstania się małżonków, matka moja, jak to wzmiankowałem wyżej, spotkała się z Dżidajem i rezultatem tego spotkania było moje życie.

Nie wiem, jak przyszli czytelnicy spojrzą na tę moją otwartość w danym wypadku; znajdą się przypuszczam i tacy, którzy zechcą w tem widzieć „poderwanie fundamentów rodziny", drudzy—*crime laesae maternitatis* et[illegible] dla mnie wszakże wszystko to jest [illegible]jętne: ja patrzę na instytut rodzin[illegible] tej postaci, w jakiej on dzisiaj istn[illegible] jako na rzecz zupełnie nieodpowiad[illegible]jącą celowi.

Różnica charakterów, tendencyi, [illegible]glądów, fizyologicznego nastroju, i t. d. uniemożliwiają umowę dożyw[illegible]tnią. Ślub bez prawa rozwodu mu[illegible] niszczyć rodzinę, a utrzymywanie [illegible] za pomocą obręczów cerkiewnych, [illegible]rydycznych i policyjnych zawsze [illegible] prowadzi do hypokryzyi, lub do fakt[illegible]cznego protestu. I dlatego protes[illegible] mojem zdaniem, jest najsprawiedli[illegible]szem prawem przyrodzonem każd[illegible] człowieka i chociaż protestująca [illegible]dnostka ryzykuje być zasądzoną pr[illegible] opinię hypokrytów, lecz według m[illegible] to zasądzenie nadaje właśnie protes[illegible]jącemu osobnikowi odcień śmiałej w[illegible]ki o prawa człowieka.

Co się tyczy moich wspomnień, [illegible]stem głęboko wdzięczny matce za [illegible] że dała mi ideowego i rozwinięte[illegible] ojca.

II.

**Dziecinne wspomnienia (1834—1840)**

Urodziłem się 6 stycznia 1834 r. w Machnówce kijowskiej gubernii, gdz[illegible] moja matka, osiedliwszy się przed p[illegible]rokiem, nabyła dom i założyła pensynat dla dziewczynek.

Z pierwszych 3—4 lat mego życia nic mi w pamięci nie zostało. Miałem trzy lata, gdy matka moja, porzuciwszy pedagogiczną działalność, sprzedała dom i zamieszkała w domu brata swego Józefa, adwokata przy machnowieckim sądzie powiatowym (wówczas jeszcze istniały w naszym kraju sądy organizowane na zasadach litewskiego statutu, sądzono według jego zasad, a cała procedura odbywała się w języku polskim).

(C. d. n.).

[1]) Michał Czajkowski, syn obywatela ziemskiego żytomierskiego powiatu, był właścicielem wsi Halczyniec. Wychowywał się w domu u guwernerów, a potem w pensyonacie w Berdyczowie. Jak widać z jego utworów, u Czajkowskiego pod wpływem miejscowej przyrody i stosunków z ludem zarodziło się bardzo wcześnie niejasne, fantastyczne ukrainofilstwo, podobnie jak i u innych pisarzy polsko-ukraińskiej szkoły; to ukrainofilstwo nie wykluczało ani polskiego patryotyzmu, ani pragnień zachowania szlachecko-ziemiańskich przywilejów. Pragnąc to wszystko pogodzić, Czajkowski wymyślił dziwną szlachecko-kozacką teoryę, w której szlachty od kozaków nie można było wzajemnie oddzielić, i zapewnia w swoich pamiętnikach w «Kijewskoj Starinie», że jakoby tą teoryą żyło polskie społeczeństwo w jego okolicy za czasów jego młodości. Wspomnienia jego są do tego stopnia fantastyczne, że opisują *bona fide* fakty, które nigdy i nigdzie za wyjątkiem jego własnej wyobraźni miejsca nie miały. Tak, naprzykład, mówi on, że się kształcił w uniwersytecie w Berdyczowie, gdzie profesorem był jakoby Maksymowicz i t. p. W prywatnej rozmowie opowiadał mi, że mój ojciec uczył go z rękopisu, napisanego ręką hetmana Bruchowieckiego p. t. «Czarne Morze», podczas gdy Bonifacy Antonowicz języka ukraińskiego nie znał, o istnieniu Bruchowieckiego nie wiedział i żadnego ukraińskiego rękopisu nie posiadał.

Wziąwszy udział w powstaniu 1831 roku, Czajkowski po jego stłumieniu emigrował do Paryża. Tu zaczął pisać powieści z obecnego i przeszłego życia Ukrainy, powieści nader charakterystyczne i pisane z talentem, w których rozwijał szlachecko-kozacką teoryę. Powieści te w swoim czasie wywierały bardzo dodatnie wrażenie, po raz pierwszy oświetlając w oczach polaków kraje południowo-ruskie i kozactwo w jego walce z Polską, chociaż czyniły to pod kątem ogólnie fałszywym. Później Czajkowski przeniósł się do Turcyi, przyjął mahometaństwo i wstąpił do armii tureckiej pod imieniem Sadyka-baszy.

Tu między innemi formował on pułki kozackie z przenajrozmaitszych wolontaryuszy i bronił na ich czele Dobrudży w czasie wojny 1853—5 roku.

Po śmierci Abdul-Hamida, nie korzystając z łask Abdul Azisa, wraca Czajkowski przy pomocy protekcyi rosyjskiego posła Ignatjewa do Rosyi i osiada w 1872, czy też 1873 roku, w Kijowie, gdzie miałem sposobność go poznać, o czem w swojem miejscu napiszę *(przyp. autora).*

REDAKTORZY i WYDAWCY
**TOMASZ MICHAŁOWSKI**
**ANTONI CZERWIŃSKI.**



## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

**(Zimowy).**

**Na kol. Południ.-Zachodnich:**

*Kuryer* I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

*Towarowy pośp.* IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

*Kuryer* I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po po.

*Osobowy* I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

*Mieszany* I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

*Towarowy pośp.* IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa-odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

*Osobowy* I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

**Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:**

*Pośpieszny* I, II i III kl. M[illegible]wa — odch o godz. 11 m. 45 zra[illegible] [illegible]zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

*Pocztowy* I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

*Osobowy* I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreźna) 9, róg Puszkińskiej.